się z odsieczą Hitlerowi okrążonemu w Berlinie.

26-28.04.1945 r. Ty – w Murnau. Główne Wasze zmartwienie to dyskusje, oczekiwanie wolności, fasowanie paczek UNRA.

Ja – jako dowódca straży przedniej 26pp, około 800 ludzi z artylerią bez amunicji, dniem i nocą nacierałem przeciw oddziałom n-pla pancernym i zmotoryzowanym, ażeby przebić się z okrążenia, bo niewola równała się okrutnej śmierci. Przez cały czas bombardowany przez samoloty i artylerię straciłem około 360 zabitych, nie wiem, ilu rannych. W nocy z 27/28 zostałem ciężko ranny. 28.04. wydarliśmy się z okrążenia. Pułk nasz w chwili forsowania Nysy 16.04.45 r. liczył 2500 żołnierzy. Po wyjściu z okrążenia było 672. Miałem w swoim batalionie 34 oficerów. Pozostało 3, reszta zabici i ranni.

8.05.1945 r. Wy – świętowaliście zwycięstwo nad III Rzeszą.

My – jeszcze od 8 do 11.05.45 r. toczyliśmy dalej ciężkie boje z formacjami SS, które odmówiły kapitulacji i usiłowały przedrzeć się do strefy amerykańskiej. Cała 2 Armia WP w tej części wojny już „po wojnie" straciła 1202 zabitych, nie licząc rannych.

Prosiłeś, ażebym jako żołnierz wypowiedział się. Pozwoliłem więc sobie przytoczyć kilka moich gorzkich refleksji. Oto losy polskich oficerów: tych w niewoli – za drutami oflagów i tych na wolności. A wydaje mi się, że i jedni, i drudzy jednakowo nienawidzili wrogów: tych brunatnych i tych czerwonych, niczym nie różniących się w swoich zamiarach i metodach postępowania z Polakami, a zwłaszcza z oficerami...

Oczywiście, tak się złożyło, że w korpusie oficerów naszych po klęsce września powstały dwa światy: tych za drutami oflagów i tych na „wolności". Tych za drutami oflagów, tysiące nieszczęśliwych inteligentnych oficerów, zże-

rała przykra niewola, przymusowa bezczynność polityczno-wojskowa. Ale nikt z nich nie musiał się ukrywać ze swoimi kwalifikacjami naukowymi, stopniem wojskowym. (Im wyższy stopień wojskowy tym lepiej, a przeciwnie „na wolności"...). W zasadzie na co dzień istniało względne bezpieczeństwo osobiste. Teoretyczną ochronę stanowiła Konwencja Genewska. Na tzw. „wolności" posiadanie cenzusu naukowego, stopnia wojskowego – oficerskiego, a nie daj Boże do tego „drażliwego" nazwiska, jak Zamojski, Lubecki, Jagiełło itp., było przestępstwem, które uprawniało do bezkarnych szykan, nawet do morderstwa... Ochrony nie było żadnej ani przed gestapo, ani przed KGB. Nikt z nas nie miał żadnych praw , gdy natomiast każdy przedstawiciel okupanta był wszechwładny. Oto przykład: 15.04.45 r. po rozpoczęciu ostatniej tzw. „wielkiej bitwy o Berlin" oficerowie informacji naszego pułku dowiedzieli się , że kpt. Jan Hrynkiewicz, mój kolega i przyjaciel, należał do Armii Krajowej. Najzwyczajniej zabrali go ze stanowiska dowodzenia kompanii, odprowadzili 100 m do lasu i zastrzelili. (A przecież w każdej chwili mógł zginąć od pocisku wroga). Dowiedzieliśmy się o tym fakcie później. W 1960 roku, przeglądając dokumenty naszej dywizji w CAW, znalazłem dokument, że kpt. Jan Hrynkiewicz wyrokiem sądowym został skazany na karę śmierci. Wyrok zatwierdził generał Karol Świerczewski dnia 8.05.1945 r. A więc w dniu zwycięstwa! Czy jesteś w stanie zrozumieć bezsens tej okrutnej fikcji?

Obojętnie, jakimi oczyma patrzeć będziemy na okupacyjny los: Wasz czy nasz, jedno z pewnością jest wspólne: była to wielka, okrutna tragedia dla Was i dla nas, której w żaden sposób porównać się nie da... Każdy z nas ma rację ze swojego punktu widzenia, a w dodatku nikt z nas nie miał zdecydowanego wpływu nawet na wybór kolei swojego losu w czasie tych ponurych 2077 dni okupacji!

Bardzo przepraszam, jeśli użyłem jakichś niefortunnych sformułowań czy porównań...

Łączę serdeczne pozdrowienia i ucałowania
(Leon)

Szczerze mówiąc żałowałem, po wysłaniu, że napisałem ten list. Chyba zbyt gorzko „wywnętrzyłem" się, przedstawiając tragiczne różnice pomiędzy niewolą „za drutami oflagów" a niewolą „na wolności" w okresie okupacji hitlerowsko-sowieckiej. Zauważyłem, że Andrzej był bardzo urażony po przeczytaniu mojego „zdania", o które kilkakrotnie prosił. Szybko jednak zapomnieliśmy o nieporozumieniu, przyjaźń i zażyłość nasza wróciły do „normy"...

Józef Borzyszkowski

Spuścizna Andrzeja Bukowskiego (1911-1997)

Autor *Regionalizmu kaszubskiego* (Poznań 1950) należał do postaci, które odegrały wielką rolę w dziejach kaszubsko-pomorskich, a zwłaszcza nauki i ruchu kaszubskiego[1]. Jako badacz dziejów i kultury Kaszubów oraz Pomorza był on jednocześnie działaczem społecznym, zaangażowanym (niekiedy zbyt jednostronnie) publicystą i polonistą, a także redaktorem i bibliofilem[2]. Próbował też swoich sił w poezji[3]. Pod koniec życia opublikował fragmenty własnej spuścizny – swoje dzienniki-wspomnienia z lat wojny oraz wiersze i korespondencję własną z ks. Bernardem Sychtą, a także zgromadzone w prywatnym archiwum listy Młodokaszubów – Aleksandra Majkowskiego z siostrą Franciszką oraz z ks. Leonem Heykem[4].

[1] Życiorys A. Bukowskiego w oprac. J. Borzyszkowskiego zob. *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, Suplement I, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1998, s. 47-49. Tamże dokumentacja-bibliografia, sygnalizująca inne opracowania o A. Bukowskim.

[2] Zob. *Bibliografia publikacji prof. dr Andrzeja Bukowskiego*, oprac. D. Latra, B. Szczęch, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego UG. Prace Historyczno-Literackie", 1986, nr 10-11, s. 31-79.

[3] A. Bukowski, *Sercem po ugorze. Wiersze obozowe*, Gdańsk – Toruń 1989; tenże, *Za drutami oflagów*, Warszawa 1983.

[4] A. Bukowski, *Korespondencja literata i lekarza Aleksandra Majkowskiego z mistrzem krawieckim Władysławem Berkanem z lat 1902-1929*, „Rocznik Gdański", 1993, z. 1; tenże, *Listy Aleksandra Majkowskiego do siostry Franciszki z lat 1910-1918*, tamże, 1991, z. 2; tenże, *Listy Leona Heykego z lat 1911-1939*, tamże, 1993, z. 2; tenże, *Moja korespondencja z młodokaszubami z lat 1936-1948*, tamże, 1989, z. 2.

Będąc wszechstronnym badaczem dziejów kaszubsko-pomorskich oraz redaktorem kilku czasopism regionalnych o charakterze społeczno-kulturalnym i naukowym, tak przed, jak i po wojnie, zgromadził w swoich zbiorach wiele unikatowych dokumentów archiwalnych, rękopisów wybitnych twórców i fragmenty spuścizn najwybitniejszych działaczy, o czym było od dawna wiadome, dzięki powoływaniu się na nie choćby w *Regionalizmie kaszubskim* i innych opracowaniach.

Można też powiedzieć, że o bogactwie zgromadzonych przezeń cassubianów krążyły od dziesiątków lat przeróżne opowieści, wręcz mity. Utrwalała i uwiarygodniała je postawa właściciela, niechętnie, bardzo sporadycznie udostępniającego swoje zbiory innym badaczom w ostatnich latach życia. Wiele bliskich Profesorowi osób wtajemniczonych zostało w jego zabiegi o przekazanie całości spuścizny – biblioteki i rękopisów – do jednej ze znaczących instytucji naukowych Gdańska, gromadzących cassubiana i pomeranica. Zwykle wskazywano Bibliotekę Gdańską PAN, Uniwersytet Gdański lub Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Pod koniec życia sam A. Bukowski jednoznacznie wskazywał Uniwersytet Gdański, którego bibliotekarze zapoczątkowali pracę nad inwentaryzacją jego zbiorów, zwłaszcza księgozbioru obejmującego twórczość kaszubskich pisarzy i poetów.

Niespodziewana śmierć właściciela przerwała prowadzone przezeń pertraktacje i spowodowała, że o losach spuścizny Profesora zadecydowali spadkobiercy – dzieci, synowie Andrzej i Jacek oraz córka Miłosława, także profesor Uniwersytetu Gdańskiego. Mimo że syn Jacek i córka Miłosława zdobyli wykształcenie humanistyczne (socjologia i filologia – Andrzej jest ekonomistą), żadne z dzieci nie było zainteresowane przejęciem całego ojcowskiego dziedzictwa na własność. Wykonawczyni woli rodzeństwa – Miłosława Bukowska–Schielmann – likwidując bibliotekę i archiwum ojca zadbała, by jego spuścizna w całości trafiła do instytucji, o której myślał Profesor. Jest to Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego w Sopocie. Tylko to, czego biblioteka uniwersytecka nie zabrała, trafiło gdzie indziej. Znamienne jednak jest to, że poza kręgiem nowych właścicieli choćby części spuścizny A. Bukowskiego znalazła się Biblioteka Gdańska PAN – najbogatsza książnica na Pomorzu Gdańskim, gromadząca po II wojnie systematycznie cassubiana i pomeranika. Wzięło się to może stąd, iż jej pracownicy nie spodziewali się nadzwyczajności w zbiorach Profesora. Tym czasem jest ich sporo. Z tegoż skarbu Biblioteka Gdańska otrzymała w darze akta hipoteczne dotyczące Ceynowów ze Sławoszyna.

Książki i czasopisma

Księgozbiór A. Bukowskiego trafił do kilku instytucji, przede wszystkim uczelni pomorskich, z których pierwszeństwo wyboru, jak już podkreśliłem, uzyskała Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego. Książnica uniwersytecka przejęła 314 rzadkich książek, głównie cassubiana i pomeranica, w tym wiele unikatowych druków. Do tych ostatnich zaliczyć można pierwsze kaszubskie książki F. Ceynowy, H. Derdowskiego, Młodokaszubów itp. wydawnictw w języku polskim pomorskich pisarzy czy działaczy w rodzaju Ignacego Łyskowskiego i historyków pelplińskich. Bardzo bogatą tego księgozbioru część stanowią książki pomorskie, zwłaszcza historyczne, w języku niemieckim, wydane w XIX i XX wieku. Książnica uniwersytecka wzbogaciła się też o liczne kaszubsko-pomorskie wydawnictwa z 20-lecia międzywojennego oraz prawie najnowsze książki, zwłaszcza Wydawnictwa Morskiego i sygnowane pieczęcią Świętopełka Wielkiego, czyli z oficyny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdańsku. A. Bukowski gromadził też dzieła językoznawców, etnografów, pomorskie księgi jubileuszowe, jednodniówki, mowy pogrzebowe, biografie, przewodniki turystyczne itp.

Spośród czasopism warto wymienić takie tytuły, jak: „Drużba", „Gryf", „Gryf Kaszubski", „Biuletyn Pomorski", „Kleka", „Kaszuby", „Zabory", „Kociewie", „Mestwin", różne pomorskie „Mitteilungen...", „Niwa Pomorska", „Czytelnia Pielgrzyma", „Zrzesz Kaszëbskô", „Pomerania", „Baltische Studien", „Unser Pommerland", „Slavia Occidentalis". Ponadto do Sopotu trafiło kilkanaście map i kilka zbiorów drzeworytów i widokówek sprzed 1939 roku. Niektóre książki Profesora wzbogacone są o jego uwagi – glossy, listy i wycinki prasowe (np. F. Neureitera *Kaschubische Anthologie*). Te trafiły do zbiorów specjalnych, o których w przypadku spuścizny A. Bukowskiego trzeba stwierdzić, iż to najcenniejsza jej cząstka. Stąd o niej dalej osobno i szczegółowo.

Spora porcja książek z biblioteki A. Bukowskiego, jakich nie zabrała gdańska książnica uniwersytecka, trafiła do książnicy Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku. Są to poza beletrystyką roczniki niemieckich czasopism pomorskich oraz wydawnictwa poświęcone historii Pomorza Nadwiślańskiego i Zachodniego, w tym liczne monografie miast, zbiory bajek i legend, a także bardzo rzadkie dziś książki kaszubskie i pomorskie z 20-lecia międzywojennego. W sumie jest to około 100 książek i kilka tytułów – kompletów prawie czasopism – wiele roczników.

Trzecim, trochę symbolicznym odbiorcą książek A. Bukowskiego jest Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko – Pomorskiej w Wejherowie,

a czwartym w takimż wymiarze Instytut Kaszubski w Gdańsku. Pierwsze przejęło m.in. książki dawnych i współczesnych pisarzy kaszubsko-pomorskich, drugi nieco wydawnictw z 20-lecia międzywojennego. Warto podkreślić, iż A. Bukowski gromadził niektóre tytuły, książki czy nawet kompletne roczniki unikatowych czasopism w dwóch lub trzech egzemplarzach.

Pojedynczymi egzemplarzami lub nielicznymi zbiorami książek M. Bukowska uszczęśliwiła także prywatne zbiory ludzi ze środowiska uczelnianego czy muzealnego, z którymi Profesor utrzymywał kontakty. Kilka książek A. Bukowskiego, których nie chcieli zabrać bibliotekarze uczelni, trafiło także do antykwariatu.

Rękopisy i archiwalia

To właśnie o rękopisach i archiwaliach przechowywanych przez A. Bukowskiego krążyły wspomniane legendy. M. Bukowska-Schielmann przekazała je w komplecie, w XXXII kartonach, do zbiorów specjalnych Biblioteki Głównej UG w Sopocie. Na podstawie sporządzonego w trakcie przekazywania wykazu, bardzo powierzchownego inwentarza z 15 IV 1997 r., można zaprezentować bogactwo tego zbioru. Karton I, zatytułowany „Cenne zbiory rękopiśmienne", zawiera 14 pozycji, które tu na zasadzie egzemplifikacji przytaczam w komplecie.

„Karton I: Cenne zbiory rękopiśmienne.

1. Jedna koperta *Ze zbiorów W. Fiałka;* wymienionych jest 13 pozycji rękopisów.
2. Koperta *Akta „Vistuli" 1933,* materiały oryginalne Towarzystwa Muzeum Kaszubsko – Pomorskiego.
3. Mała koperta *Zgłoszenia na Zjazd 1912*, oryginały listów, podpisy, 2-3 pisma Kręckiego (?).
4. Rękopis (ze zbiorów W. Fiałka) *Derdowski, „Oracje pożegnalne".*
5. 23 zeszyty notatek i zbiorów prasowych *Po ks. prałacie A. Mańkowskim z Biblioteki Kościńskich, dot. lat 1895-1900* + 1 zeszycik *Bibliografia ks. Mańkowskiego* + 2 zeszyty *Spółki Wydawniczej w Kościerzynie* (wewnątrz kartki z zasadami pisowni).
6. 3 koperty *Notatki ks. A. Mańkowskiego, ze zbiorów W. Fiałka.*
7. *Akta „Gryfa" z lat 1909-1914* [rozpoznania ręką Mamy].
8. *Korespondencja Redakcji „Gryfa" 1931-33.*
9. Akta dot. *Towarzystwa „Straż" w Kościerzynie z 1906 r.*
10. *Statut* (dot. Wejherowa?) rękopiśmienny + niezidentyfikowane xero.
11. Materiały związane z Muzeum Kaszubsko-Pomorskim w Sopocie 1913-14.

12. Autograf mapy wykonany przez B. Sychtę.
13. Rękopisy „Zrzeszeńców" (m.in. Trepczyk).
14. Rękopis *Regulaminu Koła Gdańskiego ZRK 1931 + protokół posiedzeń Zarządu „Gryfa" 1931 + Kalendarz dla Ludu Kaszubskiego za 1930 rok.* Maszynopis L. Roppla z poprawkami autora o *jantarze*".

Jak widać, mogą tu być także poszukiwane przez lata bezcenne 23 zeszyty notatek i wycinków prasowych ks. Alfonsa Mańkowskiego, do których nie miał dostępu autor jego bibliografii, ks. Henryk Mross[5]. Stanowiłyby one uzupełnienie zbioru, będącego własnością Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie. Jako całość godne są osobnego inwentarza i opracowania. Służyć mogą rzeszom historyków i innych humanistów, także językoznawcom i genealogom. Pewnym nieporozumieniem, błędem jest stwierdzenie, iż pochodzą one z Biblioteki Kościńskich, gdyż Kościński Konstanty, do którego jeszcze wrócimy, zmarł wcześniej niż ich twórca i właściciel ks. A. Mańkowski, zamordowany w 1940 roku w Stutthofie. Wątpliwości budzi też przypisanie 3 kopert „Notatki Ks. A. Mańkowskiego", do „zbiorów W. Fiałka". Odwrotnie by być mogło, ale nie, jak podano. Trzeba tu z góry i na początku zaznaczyć, iż zbiór ten będzie dopiero przedmiotem bibliotecznego opracowania, co ponoć potrwać może kilka lat. Tym bardziej oczekiwać należy, że ostateczny inwentarz rękopisów i archiwaliów ze zbiorów A. Bukowskiego wolny będzie od tego rodzaju (być może, że nawet „profesorskich") pomyłek, błędnych informacji co do pierwotnego pochodzenia poszczególnych dokumentów. Według mojej orientacji mamy w tym kartonie do czynienia z 23 zeszytami K. Kościńskiego, które mogły trafić do A. Bukowskiego ze spuścizny ks. A. Mańkowskiego. Poza tym są owe trzy koperty notatek samego ks. Mańkowskiego, uzupełniające dekomplet pelpliński. Zbiór materiałów K. Kościńskiego jest równie bezcenny jak materiały samego ks. A. Mańkowskiego. Zawiera on multum wypisów z zaginionych lub niedostępnych źródeł prywatnych i kościelnych, jak też przede wszystkim rzadkie, tematycznie zgromadzone, wycinki prasowe z gazet i czasopism polskich, ale i niemieckich schyłku XIX wieku.

Kolejne kartony rękopisów i dokumentów zatytułowane zostały: II: Majkowski; III: także rękopisy, pojedyncze, zawarte w teczkach (1. Heyke, 2. Sędzicki, 3. Karnowski, 4. Różne, m.in. Kręckiego); IV: Materiały różne (w ocenie

[5] H. Mross, *Bibliografia prac drukowanych ks. prałata Alfonsa Mańkowskiego*, „Studia Pelplińskie", t. 5, 1974 (druk 1976), s. 245-268

Ojca ważne), m.in. rękopisy i listy Z. Mocarskiego, W. Pniewskiego, J. M. Palędzkiego (wspomnienia), B. Milskiego, J. Dembieńskiego (wspomnienia), „Rodowody rodzin pomorskich" oprac. przez B. Bielińskiego itp. itd.; V: Bernard Sychta; VI: „Teka Pomorska" (Korespondencje, materiały redakcyjne); VII: Materiały do Antologii poezji Kaszub oraz poezji Pomorza; VIII: Fotografie, filmy, taśmy magnetofonowe dot. zasłużonych ludzi Pomorza, pisarzy kaszubskich ...; IX: Czasopisma pomorskie i kaszubskie (w tym autografy) – teczki materiałowe dot. m.in. „Gazety Toruńskiej", „Pomorza", „Pielgrzyma", „Nadwiślanina", „Przyjaciela Ludu", Zrzeszy Kaszubskiej"; Xa i Xb: Wiek XIX na Pomorzu (do 1907); XIa: Biogramy (w tym maszynopisy opracowanych tekstów, projekty nowych dzieł biograficznych); XIb: Biogramy (teczki materiałów dot. najciekawszych postaci z historii i kultury Kaszubów i Pomorza XIX i XX w.); XII: Derdowski; XIII: Problematyka kaszubska; XIV: Prace dawne (autorskie A. Bukowskiego, w tym teksty audycji radiowych z lat 30-tych z oryginalnymi materiałami); XV: Korespondencja (z lat 30. i 40., w tym recenzje wydawnicze, „Pobyt we Lwowie"); XVI: Prace planowane (1. Literatura kaszubska t. 1-3, 2. Pieśń narodowej chwały, 3. Szkice gdańskie, 4. Słownik literatury Pomorza 1920-39); XVII: Literatura na Pomorzu i o Pomorzu wiek XIX i 20-lecie międzywojenne. Marynistyka. Literatura gdańska i o Gdańsku; XVIII: Ideały pozytywistyczne w piśmiennictwie pomorskim; XIX: Folklor, sztuka ludowa, teatr amatorski; XX: Piaseczno – kółka rolnicze, Kraziewicz; XXI; Waplewo; XXII: Wybicki. Będomin; XXIII: Pamiętnikarstwo pomorskie. Dembiński; XXIV: Chopin w Gdańsku; XXV: Kościerzyna; XXVI: Za drutami; XXVII: Różne – dot. życia (w tym „Dwugłos listów z lat drugiej wojny światowej". Ewa Bukowska – Andrzej Bukowski. 2 tomy oprawnych w płótno maszynopisów); XXVIII: Materiały do życiorysu; XXIX: Dyplomy, odznaczenia, legitymacje; XXX: Wykłady (Notatki ze studiów, Wykłady, seminaria ...; Wykaz prac magisterskich); XXXI: Historia WSP, walka o Uniwersytet. Zakład Kaszuboznawczy; XXXII: Działalność społeczna (1. „Rocznik Gdański". Także 50- i 60-lecie. 2. „Instytut Bałtycki" (także do r. 1950 + lata osiemdziesiąte). 3. Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza. 4. Obchody Roku Mickiewiczowskiego i Roku Kopernikowskiego. 5. Stowarzyszenie „Wisła-Odra" i Biuletyn Pomorze Gdańskie.

Osobną część tych zbiorów A. Bukowskiego stanowią jego słynne KARTOTEKI – jedna szafka, specjalnie skonstruowana do kartek katalogowych, wypełniona kartkami z hasłami autorskimi i rzeczowymi oraz 4 kartony uzupełnień, w tym wypisy źródłowe z XIX- i XX-wiecznej prasy. Przywołany wykaz kończy:

„Uwaga:

1. Największy objętościowo karton: Florian Ceynowa (kopie maszynopisu monografii przekazanej do druku w GTN, która ze względu na stan zdrowia Ojca nie była zadowalająco opracowana [nie wykorzystał wszystkich zbieranych przez siebie od wielu lat źródeł] oraz materiały, not., fot.) przekazuję prof. Józefowi Borzyszkowskiemu, który podejmie pracę nad pełną monografią autorstwa A. B i J. B.

2. Karton z materiałami dot. kultury i literatury Wielkopolski XIX wieku oraz dot. J. Kraszewskiego przekazuję prof. Janowi Dacie".

Pragnę dodać, iż do moich rąk, dzięki życzliwości Miłosławy, trafiło też kilka teczek z makulatury, zawierających materiały dotyczące ruchu kaszubskiego i działalności Andrzeja Bukowskiego w ZK-P, a do Instytutu Kaszubskiego kilka pamiątek w rodzaju statuetki Nagrody Remusa, miniatury Pomnika J. Wybickiego itp.

Kończąc tę prezentację, trzeba dodać dwie dalsze uwagi:

1⁰ Wiele materiałów, fiszek rzeczowych, maszynopisów sporządzonych zostało przez Ewę Bukowską – żonę Andrzeja – przez lata wspólnego życia bezimienną współpracownicę Profesora.

2⁰ Równie wiele fiszek, zwłaszcza wypisów z prasy pomorskiej, sporządzili współpracujący z A. Bukowskim w ramach tzw. problemów węzłowych bibliotekarze, zwłaszcza gdańscy i toruńscy.

Każdy z kartonów zebranych materiałów to osobna historia dotycząca bohaterów i ludzi sporządzających o nich notatki, piszących różne teksty. A. Bukowski zgromadził tak wiele dzięki własnej pracy, pomocy najbliższych – rodziny (obok żony także dzieci sporządzały np. wycinki prasowe) oraz współpracowników na uczelni, w redakcjach i różnych instytucjach publicznych. Ważne było też to, że Profesor z reguły miał w swoim zakładzie lub otoczeniu etatowych współpracowników, asystentów-pomocników gromadzących dlań materiały, przeprowadzających kwerendy. Sporo materiałów-pomocy w tej materii uzyskał także od studentów, zwłaszcza licznych zastępów ze studiów zaocznych. W jego bibliotece-archiwum znalazło się także nieco materiałów należących kiedyś do instytucji państwowych czy kościelnych. Materiały dotyczące Wiosny Ludów i Ligi Polskiej Narodowej na Pomorzu ze spuścizny W. Fiałka przekazane zostały do Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Wiemy, iż A. Bukowski w swoich planach i marzeniach pieścił od lat projekty biografii wybitnych Kaszubów, zwłaszcza F. Ceynowy i H. Derdow-

skiego. Poza Ceynową inne postacie zostały przezeń „rozpoznane" raczej fragmentarycznie. Jednakże nowy autor każdej z biografii ojców regionalizmu kaszubskiego (Ceynowa, Derdowski) czy Młodokaszubów (Majkowski, Karnowski, Heyke, Sędzicki, Gulgowski, Lorentz) winien skorzystać także ze spuścizny A. Bukowskiego.

Szkoda, że na opracowanie szczegółowego inwentarza zaprezentowanego tu zbioru poczekać trzeba będzie do XXI wieku. Inwentarz ten może stanowić integralną cząstkę swoistej biografii A. Bukowskiego, na którą obok życiorysu i wspomnień złożyć się winna przede wszystkim bibliografia jego prac publikowanych drukiem i szczegółowy inwentarz spuścizny rękopiśmiennej. Mam nadzieję, że do powstania tegoż tomu przyczyni się także Instytut Kaszubski, a może jeszcze bardziej Zakład Historii Literatury i Kultury Pomorza Instytutu Filologii Polskiej UG, który otrzymał wszystkie prace magisterskie (ponad 200) napisane pod kierownictwem A. Bukowskiego, którego wychowankiem i następcą na stanowisku kierownika Zakładu jest profesor Jerzy Samp.

W ostatnich naszych rozmowach Profesor bardzo często powracał do projektu księgi – monografii XIX albo XX wieku na Pomorzu. W jego spuściźnie znajdujemy osobną teczkę, zatytułowaną „Wiek XIX". Ten projekt, nadal w pełni aktualny i bardzo mi bliski, zasługuje, jak sądzę, na współdziałanie kilku autorów. Ale, być może, jeden z nas zrobi to szybciej i lepiej.

Andrzej Bukowski był postacią, która współstanowiła przez lata o rzeczywistości niejednego środowiska, zwłaszcza ludzi nauki i regionalistów, nie tylko z kręgu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, które współtworzył, a z czasem prawie opuścił. Mimo kontrowersyjności jego decyzji politycznych, wynikających stąd różnych działań i publikacji, jego dorobek naukowy stanowi ważne osiągnięcie humanistyki pomorskiej. Z kolei jego spuścizna, jako cenna cząstka ogólnopomorskiego dziedzictwa kultury duchowej, miejmy nadzieję, rychło opracowana i już dziś udostępniana badaczom, przyczyni się wkrótce do wzbogacenia historiografii pomorskiej.

Eugeniusz S. Kruszewski

Jeśli chcecie być mężami, dzielni Polacy, nie pozwólcie, by ród polski (Polonorum genius) był wyzyskiwany przez Niemców...
(Jan Ostroróg, XV wiek)

Daniel Chodowiecki w skandynawskich leksykonach

W czasach, w których kształtowała się świadomość narodowa, budziła się ona w zatargach z Niemcami na terytorium polskim. Tradycja wieków średnich pojmowała *gens* jako pokolenie, szczep, plemię złączone wspólnym pochodzeniem, natomiast *natio* mogła ogarniać mieszkańców jednego państwa związanych wspólną tradycją i dążeniami, choć różnego urodzenia i języka.

Polski dyplomata, Włoch Kallimach (1437-1496), mówił papieżowi Innocentemu VIII w 1490 r., że „na tak ogromnym obszarze ziem jednakowy jest lud i naród (gens et nation)"[1]. Problemy jednak zaczęły powstawać z czasem, gdy jedne narody podporządkowywały sobie inne oraz ustanawiano obywatelstwo państwowe.

W osiemnastym stuleciu narodowość utożsamiano z przynależnością państwową, ale wówczas państwo polskie chyliło się ku upadkowi, a później, jak wiadomo, przez przeszło jedno stulecie nie było podmiotem w stosunkach międzynarodowych. W takim położeniu poczucie przynależności narodowej Polaków, ich spuściznę artystyczną i naukową, czy też wyrażoną przez nich wolę – często nie respektowano. Jednym z ekstremalnych przykładów manipulacji jest Mikołaj Kopernik, którego za wszelką cenę chciano zniemczyć. Dodajmy, że w Danii polskość Kopernika podkreślał jeden sprawiedliwy, historyk Troels Frederik Troels-Lund (1840-1921).

S. Kot, *Świadomość narodowa w Polsce wieku XV-XVII*, Lwów 1938, s. 21

Wielki pionier europejskiej jedności po II wojnie światowej – Józef H. Retinger (1888-1960) – budził narodowe sumienie i przypominał udział naszych rodaków w rozwoju cywilizacji i kultury świata. W swym studium wykazał na licznych przykładach przywłaszczanie przez obcych dorobku Polaków osiadłych poza granicami ojczyzny[2].

Rodowodem i przynależnością narodową Daniela Mikołaja Chodowieckiego (* 16.10.1726 w Gdańsku, +7.02.1801 w Berlinie) zajmowano się już dawniej. Od ubiegłego stulecia zwalczano też przywłaszczanie sobie naszego rodaka przez Niemców. Wychodząc z założenia obiektywnego prymatu kryterium przynależności narodowej nad subiektywnym, boje historyczne i intelektualne o polskość Chodowieckiego prowadzili m.in. Aleksander Kraushar (1843-1931) i Adolf Nowaczyński (1876-1944)[3].

*

Warto więc zajrzeć, co na temat Chodowieckiego mają do powiedzenia autorzy i redaktorzy skandynawskich leksykonów – od najbardziej rozpowszechnionego duńskiego *Salmonesens Konversations Leksikon* z 1916 r. poprzez szwedzką i norweską wielką encyklopedię powszechną aż do najnowszej duńskiej z 1996 r.

Duński autor, A. Holck, podkreśla w *Salmonesens*, że Chodowiecki przez utrwalenie w swojej sztuce życia pruskiej i berlińskiej ludności zajmuje szczególne miejsce w osiemnastowiecznej sztuce niemieckiej[4]. Autor wspomina także o podróży artysty do Gdańska podjętej w celu odwiedzenia matki w 1773 r.; przypomnijmy – do miasta należącego wówczas do Polski. Kolejna informacja dotyczy *Dziennika* z tej podróży, który przechowywano w berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych[5]. Autor informuje również o związkach Chodowieckiego z Danią. Chodzi tu o wykonane przez artystę ilustracje do zbiorowego wydania dzieł pisarza i dramaturga Johannesa Ewalda (1743-1781).

[2] J. H. Retinger, *Polacy w cywilizacjach świata do końca wieku XIX*. Warszawa 1937 (II wyd. Gdańsk 1991).

[3] A. Kraushar, *Daniel Chodowiecki. Jego sceny dziejowe polskie oraz wizerunki królów, wodzów, dygnitarzy, uczonych i typów ludowych polskich rytowane na schyłku XVIII wieku*, Warszawa 1930.

[4] *Salmonesens Konversations Leksikon*, Kobenhavn 1916, Bd.IV.

[5] *Von Berlin nach Danzig eine Künstlerfahrt im Jahre 1773 von Daniel Chodowiecki. 108 Lichtdrucke nach den Originalen in der Akademie der Künste in Berlin mit erläuterndem Text und einer Einführung von W. von Oetingen*, Berlin (b.r.). Album zaginął podczas II wojny światowej.

Jak podaje autor, Państwowe Muzeum Sztuki w Kopenhadze posiada w swoich zbiorach około 450 arkuszy rysunków Chodowieckiego.

W duńskim leksykonie Hagerupa z 1948 r. zamieszczono dwunastowierszowe hasło oraz wykonany przez mistrza rysunek *Książe Prymas Podoski w negliżu porannym*[6]. Autor, Otto Andrup, podaje, że Chodowiecki jest niemieckim malarzem, rytownikiem i rysownikiem oraz ilustratorem wielu sztuk teatralnych wspomnianego wyżej J. Ewalda.

Szwedzki leksykon z 1961 r. poświęca dość dużo miejsca naszemu rodakowi. Autor, Karl-Erik Steneberg, podaje, że Chodowiecki jest niemieckim malarzem i grafikiem urodzonym w Gdańsku i osiadłym w Berlinie, gdzie rozpoczął swoją karierę artystyczną[7]. Wspomina on także o jego podróży do Gdańska w 1773 r. oraz związanym z nią *Dziennikiem*, mającym dużą wartość artystyczną i kulturowo-historyczną. Szpaltę ilustruje sztych z 1771 r. – *Rodzina Chodowieckiego*. Jak podaje autor, artysta pozostawił 2075 rysunków, które zostały wydane przez W.Engelmanna[8].

W szwedzkim Bonniersie z 1963 r. Alce Bengtsson (?) podaje, że Chodowiecki jest niemieckim artystą urodzonym w Gdańsku, który od 1743 r. osiadł w Berlinie. Wspomina co prawda o jego podróży w 1773 r. do Gdańska, ale poza tym nic więcej[9]. Zamieszczono jednak sztych *Wizyta w domu gdańskiego kupca Gerdesa* z 1773 r.

W krótkim haśle leksykon Hirschsprunga określa Chodowieckiego jako niemieckiego malarza, rysownika i grafika oraz ilustratora dzieł Lessinga, Goethego i Schillera[10]. Redakcja pominęła nie tylko związki artysty z Danią, ale także podróże do Gdańska i związany z tym *Dziennik*.

Norweska wielka encyklopedia powszechna z 1982 r. poświęca Chodowieckiemu czternaście wierszy ilustrowanych grafiką z 1764 r. – *Trzy damy przy oknie*[11]. Podobnie jak w poprzednich dziełach, Chodowiecki uchodzi za niemieckiego malarza, rytownika i rysownika. Autorzy oceniają jego spuściznę na ponad 2000 arkuszy rysunków i grafik wraz z ilustracjami do pism

[6] *Hagerups illustrierte konversations leksikon*, Kobenhavn 1948, Bd. II.

[7] *Svensk uppslagsbok. Andra omarbetade och utvidgade upplagan*, Malmö 1961, Bd. VI.

[8] W. Engelmann, *Daniel Chodowiecki's Sämtliche Kupferstiche*, Leipzig 1857. Przedruk anastyczny, Berlin 1926.

[9] *Bonniers Lexikon*, Stockholm 1963, Bd. III.

[10] *Hirschsprungs konversations leksikon*, Kobenhavn 1967, Bd. I.

[11] *Aschehoug og Gyldendals store norske leksikon*, 2.utg., Oslo 1982.

Goethego, Schillera i Lessinga. Redakcja wspomina także o podróży artysty do Gdańska w 1773 r., ale ani słowem o *Dzienniku*.

W leksykonie sztuki Fogtdala z 1989 r. poświęcono Chodowieckiemu, „niemieckiemu malarzowi, rytownikowi i rysownikowi", dwadzieścia wierszy[12]. Autor noty biograficznej podkreśla, że artysta czerpał inspiracje z dzieł francuskiego malarza i rysownika Jean Antoine Watteau (1684-1721) oraz malarza, grafika i dekoratora, François Boucher'a (1703-1770). Autor podaje również, że Chodowiecki w swoim dorobku pozostawił ponad 2000 arkuszy, w tym 170 pojedynczych prac oraz liczne ilustracje do książek (w tym J.W.Goethego, *Cierpienia młodego Wertera* i J. Ewalda *Dzieł zbiorowych*, wyd. w latach 1780-87)[13].

W encyklopedii Lademanna z 1995 r. redakcja poświęciła Chodowieckiemu sześć wierszy. Tutaj także przedstawiono go jako niemieckiego malarza, rysownika i grafika, który ilustrował książki Lessinga, Goethego i Schillera[14]. Danii i Polski zupełnie nie wspomniano.

W nordyckim leksykonie Chodowiecki występuje jako niemiecki ilustrator, który miał kontakty z Danią i dostarczał rysunki do dzieł J.Ewalda[15]. Redakcja stwierdza w siedmiowierszowej nocie biograficznej, że artysta pozostawił od 2000 do 3000 sztychów[16].

Wielka encyklopedia szwedzka z 1990 r., z odpowiedzialnym redaktorem działu Sidney Grahn i Ulf Cederlöf, poświęciła Chodowieckiemu, „niemieckiemu malarzowi i grafikowi", dziewięciowierszową notę. Pominięto tu miejsce urodzenia i zgonu naszego mistrza. Autor podkreśla natomiast, że jego twórczość artystyczna ukazuje niemieckie życie codzienne w drugiej poł. XVIII wieku[17].

W nowej duńskiej wielkiej encyklopedii z 1996 r. Chodowieckiemu poświęcono piętnaście wierszy[18]. Dla redakcji noty biograficznej jest on niemieckim malarzem, rysownikiem i grafikiem pochodzenia polskiego.

[12] *Fogtdals kunstleksikon*, Kobenhavn 1989, Bd. III.

[13] D. Chodowiecki wykonał ilustracje do powieści i sztuk teatralnych kilkudziesięciu pisarzy, w tym prócz wymienionych – Cervantesa, Diderota, Erazma, Krasickiego, Pestalozziego i Shakespeara oraz dzieł naukowych – J. B. Basedowa, J. F. Blumenbacha, G. F. Hoffmanna, J. C. Lavatera i kilku innych oraz mapę Polski 1770.

[14] *Lademann*, Kobenhavn 1995, Bd. IV.

[15] *Nordisk konversations leksikon*, Kobenhavn 1973, Bd. II.

[16] D. Chodowiecki w dorobku swym pozostawił liczne obrazy (zachowało się ok. 30), ok. 4000 rysunków i ok. 2000 rycin, wykonanych przeważnie techniką akwaforty.

[17] *Nationalencyklopedin*, Höganäs 1990, Bd. IV.

[18] *Den store danske Encyklopedi*, Kobenhavn 1996, Bd. IV.

Charakterystyczne, że autorzy artykułów względnie not biograficznych podają różne szczegóły dotyczące jego dzieł sztuki, pozycji w kulturze artystycznej Niemiec, ale całkowicie pomijają jego rodowód oraz liczne dzieła w jego twórczości mówiące nie tylko o dobrej znajomości historii Polski, ale także duchowym przywiązaniu do swego narodu.

Jak widzimy, wybrane, lecz reprezentatywne dla Skandynawii leksykony, wykazują zadziwiającą jednostronność, zaliczając Chodowieckiego do Niemców. Jedyną subtelną zmianę zauważamy dopiero w 1996 r. w duńskiej encyklopedii, gdzie dodano – „pochodzenia polskiego". Odnosi się wrażenie, że autorzy bezkrytycznie korzystali ze źródeł oraz jednostronnie powielali poglądy niemieckiej nauki historycznej. Niestety, nie ogranicza się to tylko do tego wypadku, ale obejmuje szerszą gamę zagadnień dotyczących Polski i Polaków. A przecież biografowie Chodowieckiego, tacy jak Frieda, Kämmerer, Oettingen, Schottmüller, uwzględniają polskie pochodzenie artysty.

Dla redakcji francuskiej „Nouvelle Biographie Générale...", która podaje: „Chodowiecki (Daniel Nicolas), **peintre et graveur polonais**, né a Danzig, le 16 octobre 1726, mort a Berlin, le 7 février 1801...", jak widać, polskość Chodowieckiego nie stanowiła problemu[19].

*

W literaturze niemieckiej na ogół przemilczano informacje o dziełach polskich w twórczości artystycznej Chodowieckiego, w tym sztychów dołączonych do berlińskich kalendarzyków (*Historisch-genealogischer Kalender*) na rok 1796 i 1797, chcąc zapewne ułatwić jego adaptację dla siebie[20]. Będzie to zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę, że kalendarzyk z 1796 r. zawierał prócz sztychów przedstawiających sceny z historii Polski i portretów wybitnych Polaków (m.in. Mikołaja Kopernika, Tadeusza Kościuszki, Jana Sobieskiego, Władysława IV, Stanisława Leszczyńskiego, Stanisława Augusta i Piasta), także dokładną mapę Polski z oznaczeniem dzielnic sprzed 1772 r. i unikalny plan Warszawy. W 1797 r., gdy terytorium Polski weszło w posiadanie zaborców, Chodowiecki odtworzył takie sceny historyczne, jak śmierć Kazimierza Wielkiego na polowaniu w 1376 r., wezwanie Konrada Mazowieckiego na pojedynek króla Jana Olbrachta, zamach Zborowskiego na kasz-

---

[19] *Nouvelle Biographie Générale depuis les temps plus reculés jousqu'a 1850-60.* Copenhague 1964 (reprint wyd. franc. 1855, T. IX).

[20] A. Nowaczyński. *Pamflety*. Warszawa 1929, s. 246-250.

telana Wapowskiego, Colloqium Charitativum w Toruniu z 1645 r. i epizody z życia króla Stanisława Leszczyńskiego. Nadto są tam kolorowe ryciny przedstawiające polskie mundury wojskowe oraz postaci szlachcica, mieszczanina i chłopa[21].

Co więcej, w 1796 r., a więc po trzecim rozbiorze, z polecenia władz pruskich wydano historyczno-genealogiczny kalendarz i anonimowy (Chodowiecki?), obszerny i obiektywny zarys historii Polski, dodany do obu kalendarzy.

Fanatyzm niemiecki doszedł jednak do zenitu w 1926 r., gdy Gdańsk obchodził 200-lecie urodzin arcymistrza grafiki. Wówczas to z Chodowieckiego bezceremonialnie zrobiono Niemca i Berlińczyka, którego tak „liczny materiał artystyczny, jaki pozostał po nim – posiada niemiecki charakter"[22].

Świadectwo polskości w jego twórczości artystycznej oraz list Chodowieckiego do księżnej Christiany Hohenlohe-Kirschberg (né von Solm) z 1793, w którym pisał: „Z ojca jestem Polakiem, potomkiem dzielnego narodu, który wkrótce przestanie istnieć" i list do Józefa Łęskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego z 1796 r. – „ja sobie zaszczyt czynię być prawdziwym Polakiem, chociażem w Niemczech osiadł" nie przyjęto do wiadomości, a ówczesny dyrektor Archiwum Miejskiego w Gdańsku nawet zakwestionował jego istnienie[23].

Przypomnijmy Wiktora Gomulickiego, który w 1900 r. w poemacie *Pieśń o Gdańsku* tak napisał o sławnym rodaku:

I Chodowiecki w miłym Gdańsku
Ma swego rylca dzieł wystawę.
Miasto uczciło go po pańsku
O swego dziecka dbając sławę.
Jest tam robota jego wszystka.
Lecz brak małego w wieńcu listka.
Nie listka – listu. W owym liście
Ręką swą skreślił Chodowiecki
Świadectwo jako oczywiście
Ród jego polski, nie niemiecki

[21] Kraushar, *op.cit.*

[22] „Warszawianka" nr 283 z 17.10.1926.

[23] Nowaczyński, *op. cit.*; oryginał listu jest przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. rkps BJ 1141 IV; cyt. Za: G. Danielewicz, *Portrety dawnych Gdańszczan*, Gdańsk 1994, s. 222-223.

„Imię me – zastrzegł – krzywda splami
Kto zechce łączyć mnie z Niemcami".

Biorąc pod uwagę, że „za Polaków uważamy osoby ukształtowane przez kulturę i tradycję polską w środowisku polskim w kraju, a także poza jego granicami, chyba że wyraźnie się od tego faktu dystansowały, a także osoby należące już do obcych kultur, jeżeli były pochodzenia polskiego i wyraźnie się do tego pochodzenia przyznawały" – Chodowiecki należy bez wątpienia do naszego narodu. Podobnie zresztą jak sławny mistrz rzeźby, Bertel Thorvaldsen (1768-1844), który przez czterdzieści lat przebywał we Włoszech i tam uzyskał sukces artystyczny, należy do narodu duńskiego.

*

Wiele obiektywnych przyczyn wpłynęło na fakt niedoceniania znaczenia Polski jako elementu światowej cywilizacji oraz niezrozumienia względnie lekceważenia przez cudzoziemców Polski i Polaków, ale nie można przejść do porządku dziennego nad sprzeniewierzeniem się naukowemu powołaniu historyków.

W Polsce wydano w 1976 r. dzieło ukazujące wkład Polaków do historii i kultury świata, a w 1981 r. podobne, ale ograniczające się tylko do zachodniej Europy[24]. W obu pokazano Daniela Chodowieckiego jako Gdańszczanina i Polaka. Miejmy nadzieje, że na zbliżającą się dwusetną rocznicę śmierci arcymistrza Chodowieckiego ukaże się biografia napisana w języku obcym, lecz ukazująca go w pełnej chwale polskości.

Nieprzychylnie ustosunkowanych do nas historyków nie zabraknie i w przyszłości, ale z drugiej strony chociażby najbardziej nam przychylni muszą mieć możliwość korzystania z odpowiednich źródeł, by właściwie opisać i ocenić rolę Polaków w dziejach Europy i świata. W epoce integracji Europy, bardziej niż kiedykolwiek przedtem, staje przed nami bardzo istotne zadanie – przybliżenia naszych źródeł obcych pracownikom nauki. W dobie informatyki, gdy masowe środki przekazu niemal z szybkością światła rozpowszechniają wszelkie informacje, w tym nieprawdę lub półprawdy, obejmując nimi cały świat, musimy uczynić wszystko, by Polska weszła do świadomości rodziny europejskich narodów w oparciu o fakty poddane obiektywnej ocenie.

[24] *Wkład Polaków do kultury świata* pod red. M. A. Krąpca, P. Tarasa, J. Turowskiego, Lublin 1976, s. 883; *Polacy w historii i kulturze krajów Europy zachodniej*. Słownik biograficzny pod red. K. Kwaśniewskiego, L. Trzeciakowskiego, Poznań 1981, s. 504.

Friedhelm Hinze

Korespondencëjô Aleksandra Majkowsciégo z Friedrichã Lorentzã

Pòd datumã 30égo junégo 1907 rokù matka s. p. dr-a Friedricha Lorentza zapisëje w swòjim dniowniků: „Timczasã Friedrich prowadzi z pewnim dr-ã Maykòwscim [!] z Kòscérznë môlëchną dołożną wanogã (to je rézã dlô przëjamnoscë). Jem baro rôd, że Friedrich pòznajemniù sã z uczałëmi lëdzmi. Maykòwsci dejade je Pòlakã ë katolëkã."

Jesz rôz rok pòzdnié, pòd datumã 30égo julégo 1908égo roku matka pisze: „Friedrich z dr-ã Maykòwscim są wëjachóni do Łebë."

Czekawo, ze w lëstach s. p. F. Lorentza do nowégo znajómca z uczałëch wanogów znajdëjemë pòcwierdzenié faktu znajemnotë ju òd tégò samégo 1908égò rokù z Kartuz.Tu, pòd datumã 17égo nowembra, chòdzi ò diapozitiwë słowińscié kurzónci (pò slowińskù kąpòwnice, pò niemiecku Rauchhaus-u) z Gardna i jinszé Lorentza ë Majkòwsciégo pòspólno jinteresëjącé sprawë. Na jedni karce (pòcztówce) napisôł Lorentz kaszëbscié zdaniô greccimi lëterama. Z tégò nie blós je widzec, że chcôł niechac, abë bële chto móg tekst òdczëtac, ale jasno téż sã staje, jak bëlno sã miéwali ùczałi drëchòwie pisząc sobie w tacich „krëjamnëch" lëterach, chtërné blós le partner uczałi òdczëtac móg.

Wôżnô je korespondencëjô nëch ùczałëch lëdzi i bez to, ze dowiadëjemë sã téż kąsink ò òsobistëch sprawach Lorentza, jakno ò jegò òżenkù. Majkòwsci wiedno móg sã czëc pòinformòwónim ò wszelejacich nowszëch planach kaszëbscich dokôzów drëcha, w slédnëch latach téż ò pòstãpkach jego *Po-*

moranisches Wörterbuch, kaszëbsciégo słowarza. W slédnëch latach żëcégo pòd materialnim wzglãdã szło Lorentzowi ju kąsk lepié, bò móg z zôpłatë Prëscié Akademijé Nôùk żëc, bëc z białką na urlopie w Berlinie abò bëc w lékarzenim w Turindze. Ale i ò Majkòwscim dowiadëjemë sã, że béł filatelistã (abò markòwnikã), że nie wiedno béł zdrów, ze równo chwiérôł. Béł Lorentz baro zainteresowóny pòstãpkã Majkòwsciégo romana *Żëcé ë przigòdë Rémusa,* abë móg nowé dlô niego wërazë ë rzeczeniô włączëc do *Pomoranisches Wörterbuch.* Slédni lëst Lorentza do Majkòwsciégo nosi datum 8égo nowembra 1936 rokù. Pisze ò nônowszim stanie prôc nad słowarzã: doszed do literë N. Zapëtëje Majkòwsciégo ò konkretné kaszëbscié słowa, ciéj mô wątplëwoscë co do jich brzmieniô i znaczeniô. Wëdaje sã, że nen lëst to béł ju nôslédni Lorentza do Majkòwsciégo. Niecałi rok póznié zamiar Lorentz, w blëze dwa lata òd nôslédnégò Lorentzowégo lëstu ùmiar Majkòwsci. Żëcé dwùch zasłużonëch dlô Kaszëbów lëdzi sã spełnilo.

Jem té dbë, że niemô drëdziégo człowieka, z chtërnim Lorentz bë tak wiele korespondowôł jak z Majkòwscim. Mòżna dokònac sã, że mimò nierównotë dbów abò pòzdrzatków, konfesëji i nôrodnoscë w żëcim tëch ùczałëch, wësztôłconëch lëdzi, abë pòdchwëcëc słowò s. p. matki Lorentza, pisali do se òd samégo zawarcô znajemnotë prawie do samé smiercë.

Dokumentacëjô tëch faktów i lëstów Lorentza do Majkòwsciégo jest w mòim artikule, chtëren je òddrukòwóni w „Zeitschrift für Slawistik", R. 33 (1988), s. 575 – 584 ôs w dniowniku s. p. matki Lorentza (w spùscëznie pò Lorentzu, znajdëjąci sã w centralné archiwie Berlinscié Akademijé Nôùk).

Część IV
Recenzje i omówienia

Andrzej Romanow

Józef Borzyszkowski (Cezary Obracht-Prondzyński, współautor 6 artykułów), *Gdańsk i Pomorze w XIX i XX wieku. Studia z dziejów i kultury regionu.* Gdańsk 1999, ss. 370, ilustracje

Problemy związane z dziejami i kulturą Gdańska oraz Pomorza w XIX i XX wieku występują na stronicach wielu prac dotyczących życia społeczno-politycznego, gospodarczego i kultury regionu pomorskiego. Nie brakuje też opracowań podsumowujących i oceniających dotychczasowy stan badań, a zarazem wskazujących zagadnienia i kierunki dalszej, naukowej penetracji. Do tego rodzaju pozycji zaliczyłbym też charakteryzowany, a przygotowany przez Józefa Borzyszkowskiego przy współudziale Cezarego Obracht-Prondzyńskiego tom studiów pt. *Gdańsk i Pomorze w XIX i XX wieku,* stanowiący *„owoc... wysiłków naukowo-poznawczych"* Autorów, a także będący *„swoistym dokumentem, pozwalającym w przyszłości lepiej odtworzyć obraz społeczności Gdańska i regionu, jego życia społeczno – politycznego i roli w nim nauki u schyłku XX wieku"*[1].

Przedstawiany zbiór pełnić ma też w zamierzeniu Autorów rolę inicjatora *„...dyskusji nie tylko historyków, ale być może także politologów i polityków,*

[1] J. Borzyszkowski, *Gdańsk i Pomorze w XIX i XX wieku. Studia z dziejów i kultury regionu,* Gdańsk 1999, s. 6.

zwłaszcza na szczeblu regionalnym"[2]. Tom zawiera teksty napisane w latach 1990-1997, w większości już publikowane na łamach niskonakładowych, specjalistycznych czasopism bądź wygłaszane jako referaty na krajowych i międzynarodowych spotkaniach naukowych. Ich zbiorcze wydanie ułatwić ma dotarcie owych trudno dostępnych prac do szerszego niż dotąd grona osób zainteresowanych poruszanymi tam problemami z dziejów Pomorza.

Zamieszczone w tomie prace przedstawione zostały w pięciu problemowych rozdziałach, niejako „odsłonach", stanowiących meritum, istotę regionalnej, tj. pomorskiej w szerokim tego słowa pojęciu, a kaszubskiej w rozumieniu „małej ojczyzny" tematyki.

I tak rozdział pierwszy – *Gdański genius loci* (s. 13-100) – obejmuje studia wskazujące na szczególną pozycję Gdańska w dziejach społeczności pomorsko-kaszubskiej, wynikającą m.in. z roli miasta jako regionalnego, kaszubsko-pomorskiego centrum gospodarczego, polityczno-administracyjnego i kulturalnego[3]. Owo „wypracowane" w ciągu wieków pierwszoplanowe dla społeczności polsko-kaszubskiej znaczenie nadmotławskiego grodu po II wojnie światowej zostało niejako „przejęte" i a posteriori „zaakceptowane" przez osiadłych tu przesiedleńców z byłych, polskich terenów wschodnich i przybyszów z innych ziem polskich[4]. W efekcie nastąpił w Gdańsku nie tylko rozwój myśli gospodarczej i społeczno-politycznej, lecz także bujny rozkwit nauki resuscytowanej m.in. przez grono twórców i uczonych skupionych w *„mateczniku gdańskich naukowców"*, tj. w Gdańskim Towarzystwie Naukowym[5]. Prócz wspomnianych wyżej studiów na szczególną uwagę czytelników zasługuje artykuł poświęcony Aleksandrowi Majkowskiemu. I chociaż Autor zawęża w tytule zakres problematyki do gdańskich przeżyć i reminiscencji A. Majkowskiego, to faktycznie liczba sygnalizowanych w tymże artykule zagadnień i wielu wątków społeczno-narodowej służby największego chyba *„budziciela ludu kaszubskiego"* i *„orędownika sprawy kaszubskiej"* jest stokroć bogatsza. Czas też po temu najwyższy, aby tak znacząca w dziejach Pomorza postać twórcy idei i ruchu młodokaszubskiego doczekała się wreszcie rzetelnie opracowanej i pełnej naukowej monografii.

[2] *Ibid.*, s. 7.

[3] *Ibid.*, s. 22.

[4] Zob.: *ibid.*, J. Borzyszkowski, *Kaszubi a Gdańsk na przestrzeni dziejów*, s. 15-28; *ibid.*; tenże, *Spiritus (Duch Gdańska)*, s. 29-51.

[5] *Ibid.*, tenże, *Gdańskie Towarzystwo Naukowe – matecznik gdańskich naukowców*, s. 88-100.

Charakteryzując pierwszy rozdział omawianego zbioru studiów, chciałbym także odnotować moim zdaniem konieczny „zabieg" (może nawet nieświadomej?) demistyzacji przez Autora owego nadużywanego w dziennikarsko-literackich kręgach i już quasi magicznego określenia gdańskiej rzeczywistości: „genius loci"... Z wywodów J. Borzyszkowskiego wynika bowiem, i słusznie, że ów „tajemniczy" gdański „duch miejsca" to rezultat pragmatyzmu, zapobiegliwości i zmysłu politycznego gdańszczan oraz ... niepośledniej umiejętności wyzyskania przez nich dogodnej, sprzyjającej wszechstronnemu rozwojowi lokalizacji miasta: „nad Bałtykiem, u ujścia królowej polskich rzek – Wisły". Dopiero „sprusaczenie" Gdańska w ciągu XIX wieku przyćmiło specyficzną wielobarwność kulturową miasta, a hitlerowskie „Gleichschaltung" po 1933 roku zniszczyło ją zupełnie. Doszukiwanie się tego magicznego czy mistycznego „genius loci" w dobie nam współczesnej, to już, jak sądzę – nieco sentymentalna, a nawet irracjonalna podróż w przeszłość...

Rozdział drugi – *Pomorze i jego mieszkańcy w XIX i XX wieku* (s.101-161) to po części owoc współpracy naukowo-pisarskiej J. Borzyszkowskiego i C. Obracht-Prondzyńskiego. I tu każdy z ujętych w rozdziale artykułów porusza ważki dla bliższego poznania dziejów społeczności pomorskiej problem. Są to, ogólnie rzecz biorąc, sprawy wiążące się z zagadnieniami społeczno-narodowościowymi, obyczajowością i kulturą, dotykające również tak szczególnych kwestii, jak czynniki kształtowania się mentalności Pomorzan w XIX wieku czy rola tradycji szlachecko-ziemiańskiej w życiu społeczności polskiej Prus Zachodnich w XIX w. Te właśnie studia pragnę specjalnie polecić czytelnikom, jako że poruszane w nich tematy do dzisiaj są powodem ożywionych dyskusji i sporów. Podkreślić też należy, iż Autorzy dostrzegają (choć co prawda nie rozwijają go) niezwykle ważny problem badawczy, jakim jest wpływ szerokich warstw ludności niemieckiej Pomorza, tj. jej cywilizacji, kultury, tradycji i obyczaju, na kształtowanie się „mentalności pomorskiej". W tymże rozdziale zamieszczono również szkice o emigracji Kaszubów „za chlebem" w XIX i XX wieku, o postawach pomorskiej inteligencji w przełomowej dla Pomorza chwili jego powrotu w granice odrodzonej Rzeczypospolitej, a także zwięzły rys życia społeczno-politycznego i kulturalnego w województwie pomorskim w okresie międzywojennym.

I oto mam przed sobą rozdział trzeci pt. *Nad Bałtykiem. Pomorze między Polską a Niemcami* (s. 163-214). Jest to, jak sądzę, bardzo wartościowa, zajmująca partia tomu: tak z uwagi na rozwinięcie w zamieszczonych w niej

artykułach niektórych istotnych, a sygnalizowanych wcześniej wątków dziejowych, jak również formułowanie nowych, interesujących postulatów badawczych. Generalizując, można powiedzieć, iż wywołane tu zostały trzy zasadnicze kwestie – po pierwsze: koegzystencja, wzajemne oddziaływanie i przenikanie cywilizacji i kultur – słowiańskiej, tj. kaszubskiej i polskiej, oraz niemieckiej. Po drugie: dramatyczne, szczególnie dla społeczności kaszubsko-polskiej, zmagania z dominacją niemiecką. Wreszcie po trzecie: porównanie jakże zbieżnych losów dziejowych dwu etnosów – łużyckiego i kaszubskiego. Autorzy składających się na rozdział studiów widzą obecnie w kontekście *„wygaszenia" źródeł państwowego konfliktu między Polską a Niemcami"* możliwość *„twórczej współpracy"* zantagonizowanych dotąd narodów – i to współpracy nieoktrojowanej, lecz wypływającej z *„głębokiego zrozumienia obcych kultur"*[6].

Regionalizm kaszubsko-pomorski (s. 215-272) to kolejny, czwarty już rozdział. Zawiera on aktualną wykładnię szeroko pojmowanej idei „ruchu kaszubskiego", wyraziściej niż np. u Andrzeja Bukowskiego[7] ujmowanej teraz na rozległym tle społeczno-politycznych dziejów Pomorza. Mało – samego jedynie Pomorza, stanowiącego, co podkreślał C. Obracht-Prondzyński, *„integralną część narodu i państwa polskiego"*[8]. To właśnie w tym rozdziale Autorzy, kreśląc obraz dziejów regionalnego ruchu kaszubsko-pomorskiego, piszą o jego roli i znaczeniu w kształtowaniu nie tylko pomorskiej, lecz także ogólnopolskiej rzeczywistości ustrojowej[9]. Problem to niezwykle ciekawy, skomplikowany i ... ciągle aktualny. Zgadzam się w pełni ze stwierdzeniem, *„iż nie można zbudować w istocie silnego społeczeństwa obywatelskiego w zbiorowości bez silnego poczucia tożsamości, zakorzenienia, identyfikacji"*[10]. Na Pomorzu ożywianie oraz kształtowanie owego etosu jest jednym z zasadniczych kierunków działania Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, a także licz-

---

[6] *Ibid.*, C. Obracht-Prondzyński (współautor), *Siły społeczne w walce o Pomorze. Spojrzenie na współczesne stosunki polsko-niemieckie z perspektywy Pomorza*, s. 214.

[7] A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny*, Poznań1950.

[8] J. Borzyszkowski, *Gdańsk i Pomorze w XIX i XX wieku....*, C. Obracht-Prondzyński (współautor), *Specyficzność regionalizmu kaszubsko-pomorskiego*, s. 229.

[9] Zob.: *ibid.*, J. Borzyszkowski, *Regionalny ruch kaszubsko-pomorski i jego działanie na rzecz reformy ustroju administracyjnego kraju w latach 1989-1993*, s. 254-263, a także: *ibid.*, tenże, *Kulturowe i etniczne aspekty polityki regionalnej*, s. 264-272.

[10] *Ibid.*, s. 267.

nych pozarządowych organizacji będących „*istotnym elementem społeczeństwa obywatelskiego*" i stanowiących widomy przejaw jego narastającej, wielokierunkowej aktywności[11].

I na koniec rozdział piąty, w całości pióra J. Borzyszkowskiego, przybliżający czytelnikowi szczególnie bliskie Autorowi, znane mu niekiedy z autopsji sprawy: *Świat kaszubskich wartości* (s. 273-361). Składające się nań studia to barwne, żywe obrazy, ukazujące nie tylko to, co dla ludu kaszubskiego było onegdaj świętością, czy – jak kto woli – „*istotnym elementem miejscowej tradycji społecznej*"; to również dokumenty apercepcji, rozumienia i przetwarzania dzięki Bogu nadal żywego w społeczności kaszubskiej „*tradycyjnego systemu wartości*".

Bardzo ważne generalne spostrzeżenie J. Borzyszkowskiego na temat przedstawianego zagadnienia głosi: „*Kaszubski [...] ruch regionalny, podobnie jak kaszubskie mity, rozwijał się oddolnie, samodzielnie, bez większych wpływów, a na pewno bez wsparcia z zewnątrz, zwłaszcza ze strony polskiej. [...] Ruch kaszubski natomiast dość długo, nawet nadal, musi zabiegać o akceptację ogólnopolską...*". I dalej: „*Świat wyobraźni zbiorowej Kaszubów kształtowało raczej samo życie, wydarzenia historyczne, a nie wielka literatura, w tym także romantyczna. Dominuje tu raczej świat wartości podstawowych, takich jak język, ziemia, rodzina, wiara. A więc te cechy, które utrwalały związki z własną grupą, małą ojczyzną, i gwarantowały przetrwanie. Ostatnim wielkim „metamitem" jest właśnie trwanie mimo wszystkich przeciwności, swoistego przekleństwa historii – „trwanie" traktowane tutaj jako zachowanie rodzinnej, grupowej solidarności i tożsamości, a także samoświadomości*"[12].

Odpowiadając na jedno z pytań postawionych przez Autora studium, tj. jak zachodzące obecnie zmiany wpływają na „*mentalność i grupową zwartość*" kaszubskiej grupy etnicznej, czyli w ogóle na jej dalszy los, a mając przy tym na uwadze bogactwo istniejących i częściowo przedstawionych w charakteryzowanym zbiorze studiów „spraw kaszubskich", śmiało możemy powtórzyć za Hieronimem Derdowskim – „***Nigdë do zgubë nie przińdą Kaszubë***".

[11] Zob.: *ibid.*, J. Borzyszkowski, *Podstawy ideowe regionalizmu kaszubsko-pomorskiego i ich aktualność w dzisiejszej Polsce*, s. 244-253, oraz: *ibid.*, tenże, *Regionalny ruch kaszubsko-pomorski*, *loc.cit.*

[12] *Ibid.*: tenże, *Mity Kaszubów*, s. 340-361.

Kończąc, pragnę zasygnalizować drobne „potknięcia" edytorskie: otóż Wydział I Gdańskiego Towarzystwa Naukowego to *Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych*, a nie, jak podano na stronie 5, *Wydział I Nauk Historycznych i Społecznych*. Nie miał kaszubsko-pomorskiego rodowodu drukarz i wydawca (z zawodu koszykarz) Józef Czyżewski (zob. s. 45). Jego rodzina pochodząca z Warszawskiego osiadła na Pomorzu dopiero po upadku powstania listopadowego. Znany przywódca antyhitlerowskiej opozycji w Wolnym Mieście Gdańsku nie nosił imienia Emil (zob. s. 47), lecz Erich (chodzi o Ericha Brosta).

Marek Latoszek

Rodzina Pomorska pod red. J. Borzyszkowskiego, Nadbałtyckie Centrum Kultury i Instytut Kaszubski, Gdańsk 1999, ss. 401

Doczekaliśmy się kolejnego dzieła naświetlającego w sposób wielostronny problematykę Pomorza i Kaszub. To już druga w tym roku syntetyczna praca Józefa Borzyszkowskiego (tegoż: *Gdańsk i Pomorze w XIX i XX wieku*, przy współpracy Cezarego Obracht-Prondzyńskiego).

Recenzowana publikacja zawiera 26 tekstów, w tym 1 wprowadzający oraz zapis dyskusji. Całość składa się z 4 części, nie zawsze w pełni jednolitych strukturalnie i tematycznie.

Redaktorowi książki zawdzięczamy istotną kategoryzację pomorskich pamiętników i wspomnień. Punktem wyjścia jest kryterium chronologiczne. Można by w jego ramach jeszcze wyraźniej wyodrębnić pamiętniki: okresu międzywojennego, epoki PRL-u i okresu transformacji. Przegląd tych okresów pod względem archiwów pamiętnikarskich pozwala ocenić, które z nich są reprezentowane przez odkryte już zbiory, które wymagają dalszych odkryć pamiętnikarskich, a które warto napisać jeszcze ze względu na brak źródeł. Na to kryterium nakładają się kolejne dotyczące podziału pamiętników w dwóch aspektach: pochodzenia środowiskowo-warstwowego autorów (reprezentowane przede wszystkim wspomnienia ziemian) oraz ich przynależności regionalnej (np.: interesująca relacja Waltera Starka – Niemca z Pomorza itp.). W kontekście kryterium regionalnego, tu preferowanego, można odczuwać pewien niedosyt związany z brakiem wspomnień ludności napły-

wowej, zwłaszcza z Kresów Wschodnich, zburzonej Warszawy, Wielkopolski itp. Pamiętniki dokumentują tożsamość kaszubską i pomorską w modelu standardowych obecnie cech, takich jak wielokulturowość czy otwartość. Jeśli jednak będziemy rozpatrywać je w dłuższych ciągach zdarzeń przywoływanych tutaj przez wielu autorów, jak np. Krzysztofa Jakubiaka, Danutę Torlińską, Zygmunta Szultkę, to zobaczymy, że w określonych kontekstach historycznych ukazują one także inne, nie eksponowane w dzisiejszych czasach cechy: patriotyzm, walkę o przetrwanie czy determinację w zachowaniu własnej tożsamości.

Pamiętniki przedstawiają również sagi rodowe w aspekcie przemijającego obyczaju, stylu życia, tradycji i mentalności. Z metodologicznego punktu widzenia cenna jest uwaga redaktora niniejszej pracy o potrzebie ciągłej konfrontacji pamiętników z innymi źródłami. Interesujące rozważania Józefa Borzyszkowskiego dotyczą także instytucji zjazdów rodzinnych jako źródła wiedzy i inspiracji dla badacza i obserwatora, ale przede wszystkim przeżywającego uczestnika. Stąd postulowane zadania dokumentów pamiętnikarskich: poznawczo – integracyjno – edukacyjne.

Autor wprowadza kolejne, bardzo istotne rozróżnienie gatunkowe, wyróżniając obok odkrywania zastanych wspomnień, organizowania pamiętników na zamówienie także wspomnienia w formie udokumentowanej przez innych oraz wspomnienia pośmiertne.

W kilku tekstach otrzymujemy wyniki badań opartych na dokumentach archiwalnych polskich i niemieckich oraz uzupełniająco na literaturze przedmiotu. Wyróżnić tu można autorów posługujących się metodą genealogiczną, jak np. Ewę Barylewską-Szymańską i Danutę Torlińską. W tym drugim przypadku przez zawartość pracy przebija pasja badaczki, autorki osobiście zaangażowanej, bo odtwarzającej dzieje swojego rodu. Ma tu miejsce ukazanie dróg życiowych osób z różnych pokoleń – rozgałęzionego rodu Torlińskich. Jest to swoistego rodzaju patriotyczna karta gburów kaszubskich, którzy zasilili kaszubską inteligencję. Część osób mieszka obecnie w Niemczech, bo tak się ułożyły ich losy. II wojna światowa stanowiła często przyczynę rozproszenia, a nawet upadku rodów, zarówno mieszczańskich, jak i ziemiańskich. Interesujący przyczynek do swoistej rewitalizacji stanowi rewaloryzacja kamienicy Uphagenów jako czynnik powtórnego skupienia i zainteresowania przeszłością rodu.

Alina Kardas wykorzystała dzieje rodu Eskenów jako swoisty „case study" dla ukazania mechanizmów sukcesu i upadku rodu patrycjuszowskiego, który odgrywał bardzo znaczącą rolę przez około półtora wieku w elicie wła-

dzy miasta Torunia. Bardzo wartościowe są badania Zygmunta Szultki, ukazujące germanizację Kaszubów za pośrednictwem instytucji państwowych: szkoły i kościoła ewangelickiego. W ramach metody historycznej przedstawiona została analiza wypowiedzi pastorów, ciekawa, bo ukazująca ich uwikłanie – z jednej strony byli oni „narzędziem" owej polityki, z drugiej zaś, ze względu na swe duszpasterskie funkcje i stykanie się bezpośrednio z ludnością, przeżywali ambiwalencję postaw, ujawniającą się także w zapisywaniu ówczesnej historii. Interesujące jest ukazanie prawidłowości, w wyniku której postępująca germanizacja zaczęła przynosić owoce wraz z reformami społeczno-ekonomicznymi. Odporność ludu stępiła się więc na takiej samej zasadzie jak uprzednio warstw wyższych na Pomorzu. Zaobserwowałem tu bardzo ciekawy związek między szacunkami liczbowymi Kaszubów a postawą tych, którzy je ustalali, bowiem ich opcja miała na nie wpływ. W tym nurcie badań mieszczą się też badania Włodzimierza Stępińskiego, który zastosował metodę historyczno-porównawczą, przedstawiając rody na Pomorzu Zachodnim w kontekście procesów zachodzących w Prusach. Podobnie jak w przypadku niektórych poprzednich autorów zauważamy tu problem przystosowywania się warstwy szlacheckiej w związku z procesami modernizacyjnymi XIX wieku i ekspansją elit mieszczańskich.

Do interesujących tekstów, ale już w innym zestawie, zaliczyłbym referat Grzegorza Berendta. Artykuł wyróżnia się pozytywnie w porównaniu np. do tekstów Małgorzaty Koczyk, Włodzimierza Jastrzębskiego i Krzysztofa Jakubiaka. O ile w tychże referatach trudno rozróżnić między założoną tezą a prezentowanymi ustaleniami, to w przypadku tekstu Berendta znać wyraźny zamysł, zdolność do analizy i porządkowania materiału, korzystania z różnych źródeł w sposób uzupełniający i wieńczenia rozważań celnymi wnioskami. Podstawowym zabiegiem metodologicznym jest tu rozróżnienie dwóch kategorii Żydów: reprezentantów zasiedziałych rodzin, uważających się za Niemców, i tzw. wschodnich Żydów. Autor przeprowadza interesującą analizę porównawczą obu kategorii w zakresie takich cech jak: odmienności językowe, model rodziny, struktura zawodów, religijność, europejskość itp.

Okres po shoah jest już mniej rozbudowany, choć omawiane są nadal istotne kwestie: przemiany w strukturze zawodowej i asymilacja oraz ich wpływ na religijność. Grzegorz Berendt wyróżnia różne kategorie Żydów w zależności od stosunku do religii, a także ze względu na źródło utrzymania. Nie otrzymujemy jednak odpowiedzi na wszystkie pytania, w tym na tak istotne, jak np.: jakie były drogi życiowe Żydów z trzech wspomnianych kategorii – tych

umiejscowionych w strukturze władzy PRL po 1945 r., tych z wolnych zawodów i pozostałych.

Innym wyróżniającym się tekstem jest artykuł Cezarego Obracht-Prondzyńskiego. Autor omawia problem emigracji na Pomorzu w szerokim kontekście historycznym, odnoszącym się współcześnie do procesów globalizacji. Przedstawiono tu kilka interesujących konceptualizacji dotyczących tego zjawiska. C.Obracht-Prondzyński nie ogranicza się do danych statystycznych, ale zwraca uwagę także na inne źródła, zwłaszcza literaturę pamiętnikarsko-wspomnieniową, badania genealogiczne rodów pomorskich itp. Temat omówiony jest wszechstronnie – wywód logiczny, pojęciowo uporządkowany, dobra egzemplifikacja danymi. Artykuł może posłużyć jako rama tematyczna do dalszych badań nad złożonym i daleko niewyczerpanym problemem emigracji.

Do tego kręgu tematycznego zaliczyłbym jeszcze trzy referaty: Brunona Synaka, Henryka Galusa i Bożeny Domagały. Brunon Synak dzieli się interesującą refleksją socjologiczną na temat dualistycznej struktury tożsamości Kaszubów i podstawowego dylematu związanego z nabywaniem nowej etniczności w kontekście rozróżnienia między aktywnością działaczy kaszubsko-pomorskich a biernością w swej przewadze zbiorowości kaszubskiej. Henryk Galus stawia szereg bardzo ambitnych problemów i podejmuje próbę konceptualizacji istotnych pojęć z zakresu etniczności. Z tego względu jest to ważna praca tego uznanego badacza kaszubszczyzny i Pomorza. Jak sądzę, autor sygnalizuje problemy do dalszego pogłębienia w przyszłości, stąd niedosyt w wyczerpaniu wszystkich postawionych zagadnień i skrótowość pewnych wątków. W moim odczuciu jest tu też nieco za dużo „relacyjności". Artykuł Bożeny Domagały napisany pod założoną tezę o wielokulturowości, według standardów europejskich, nie wnosi tu nic szczególnego.

Wspomnienia Waltera Starka napisane są w sposób interesujący, zwięzłym, rzeczowym językiem, na którym nie ucierpiały jednak bogate treści. Ciekawe, bo z perspektywy niemieckiej, poszukującej rzeczywistej wielokulturowości, nie zaś wykorzystywania pretekstu do ukazania dominacji potężnego dziś państwa. Mimo wątłej bazy źródłowej autor umiejętnie posługuje się metodą historyczno-porównawczą, ukazując awans swojej rodziny – od drobnego chłopstwa i rzemiosła do klasy średniej.

Tekst Tomasza Zakrzewskiego napisany również interesująco, ale prawie bez kontekstu historyczno-społecznego. We wspomnianych trzech tekstach – Małgorzaty Koczyk, Włodzimierza Jastrzębskiego i Krzysztofa Jakubiaka – daje się zauważyć słabość w zakresie posługiwania się metodą i uogólnie-

niem. Mamy tu przykłady faktograficznego opisu, stanowiące co najwyżej przyczynek do tematu. Najbardziej dojrzałym z tych tekstów jest referat Krzysztofa Jakubiaka ze względu na bogatszy materiał i lepiej skonstruowany wywód.

Tekst Marii Wanatowicz jest o tyle zawieszony w próżni, że brak w nim materiału dotyczącego rodzin z innych regionów. Dotyczy to także referatu Bożeny Beby, który nadto budzi zastrzeżenia ze względu na pominięcie charakterystyki osób badanych oraz niedostatek metody i przyjętej perspektywy.

Dwa inne teksty, Olgierda Sochackiego i Jana Kulasa, potrzebne, ale słabo korespondują z innymi. Referat Olgierda Sochackiego ukazuje rodzinę pomorską na tle polityki PRL wobec rodziny. Autor wydobywa funkcjonującą uprzednio tezę o socjalistycznej rodzinie (do czego jej autorzy dzisiaj się nie przyznają). Są tu interesujące konstatacje. W ich świetle okazuje się np., że „werbalne popieranie" rodziny w latach 70. nie szło w parze z poprawą wskaźników materialnych i edukacyjnych. Z kolei Jan Kulas ukazuje problematykę prorodzinną w działalności organizacji samorządowych, głównie Rady d/s Rodziny.

Teksty Anny Kwaśniewskiej i Jerzego Kuniewskiego ukazują tradycyjne rzemiosła na Kaszubach: garncarstwo i kowalstwo. Anna Kwaśniewska przedstawia wielopokoleniowość rodów garncarskich, począwszy od XIX wieku, i przekształcanie się garncarstwa w rękodzieło specjalistyczne. Zjawisko ukazane w swoich momentach schyłkowych i momentach rozkwitu (zwłaszcza na przykładzie rodzin Neclów i Adamczyków). W przeciwieństwie do tego kowalstwo jest mniej „uniwersalistyczne". Jerzy Kuniewski bazuje na własnych badaniach, posługując się podobnie jak Anna Kwaśniewska metodą historyczno-porównawczą. W obu przypadkach mamy przewagę opisu faktograficznego. Przydałyby się bardziej rozwinięte zakończenia.

Praca Ireny Zakidalskiej dotyczy już współczesności. Autorka prezentuje własne badania socjologiczne w dwóch okresach: końca lat 80. i początku lat 90. Mamy tutaj do czynienia ze skrupulatnością badaczki koncentrującej się na najważniejszych wskaźnikach dotyczących modelu rodziny, standardu materialnego, tradycji zawodu itp. Specyfika rodziny rzemieślniczej jest ukazana klarownie, natomiast nadal pozostaje otwarty problem relacji między rzemiosłem a klasą średnią. Omawiane badania mają charakter monograficzny, ponadto odniesione są porównawczo do innych badań socjologicznych (gdańskich i szczecińskich), a także do danych GUS-u. Mimo pewnej lakoniczności jest to jeden z lepszych tekstów.

Ludwik Janiszewski ukazuje rodzinę ludzi morza jako szczególny typ rodziny pomorskiej (do tego też nawiązał Olgierd Sochacki). Widzimy intere-

sujące ustalenia dotyczące cech kulturowych jako wyróżnika od innych typów rodzin. Dwie kategorie zawodowe są tu najbardziej reprezentatywne: kategoria marynarzy i rybaków. Dodajmy, iż zawód rybaka należał do niedawna do jednego z najczęściej występujących na Kaszubach. Autor w świetle analizy porównawczej i historyczno-porównawczej przedstawia w sposób ciekawy różnicowanie się standardów materialnych w zależności od „nowych czynników", występujących dopiero po transformacji, jak choćby zatrudnienie się u zagranicznych armatorów czy też podejmowanie prywatnej inicjatywy przez żony osób pływających.

Bardzo rozległy i wszechstronny materiał zgromadzony w tym tomie stanowi nowy, znaczący etap w przechodzeniu od mitów i stereotypów do wszechstronnego rozpoznania badanej rzeczywistości. W niektórych przypadkach należałoby jednak uważać, aby, w oparciu o nie zawsze udokumentowane teksty, nie ulec pokusie akceptacji założonych z góry tez, które mogłyby się stać nowymi mitami.

Książka *Rodzina pomorska* ukazuje, zgodnie z zamierzeniem redaktora, portret zbiorowy rodziny i społeczeństwa pomorskiego widzianego przez jej pryzmat – stanowi niewątpliwie bardzo znaczącą pozycję w badaniach historyczno-socjologicznych nad tożsamością kulturową Pomorza w kontekście wielokulturowości i zmiany społecznej wykraczającej poza okres transformacji.

Myślę, że praca wejdzie trwale do bibliografii, nie tylko regionalnej, i będzie poszukiwaną przez badaczy i czytelników pozycją.

Józef Borzyszkowski

Świadectwa historii Pomorza. Księstwo Pomorskie 1140-1648. Zeugnisse pommerscher Geschichte. Herzogtum Pommern 1140-1648 pod red. K. Kozłowskiego i M. Schoebla, Szczecin-Greifswald 1999, ss. 301.

W 1998 roku uroczystościom zakończenia Kongresu Pomorskiego w Szczecinie towarzyszyła zarówno sesja naukowa jak i wystawa książęcych archiwaliów, zatytułowana „Ducatus Pomeraniae", eksponowana w salach zamkowych. Przypominała ona dzieje społeczeństwa i państwa zachodniopomorskiego, którego byt zakończył się 350 lat wcześniej. Po śmierci ostatniego z Gryfitów w 1637 r. Księstwo Pomorskie, będące przedmiotem międzynarodowego konfliktu, zostało w 1648 r. podzielone między Brandenburgię i Szwecję. Stąd rok 1648 przyjmuje się w historiografii jako koniec państwa pomorskiego, którego władcy tytułowali się najwcześniej „dux cassuborum et Pomeranorum".

Towarzysząca schyłkowi Księstwa Pomorskiego wojna trzydziestoletnia, zakończona w 1648 r., pozostawiła ogrom zniszczeń, obejmujących także dobra kultury. Mimo wszystko po Księstwie Pomorskim pozostała do dziś bogata spuścizna, między innymi archiwalna, przechowywana w archiwach niemieckich i polskich, przede wszystkim w Gryfii i Szczecinie. Prezentacja jej najciekawszych fragmentów na wspomnianej wystawie „Ducatus Pomeraniae", eksponowanej wówczas w Szczecinie, Anklamie i Wołogoszczy, zaowocowała po roku wspaniałym albumem, dokumentującym zarówno wspólne po-

morskie dziedzictwo kultury, jak też owocną współpracę pomorskich archiwów z RFN i RP.

Wydawcami albumu są w rzeczywistości oba archiwa – gryfijskie i szczecińskie, których dyrektorzy są głównymi sprawcami i redaktorami dzieła. Wyboru i opracowania prezentowanych dokumentów dokonali Radosław Gaziński, Jerzy Podralski i Uwe Rodig. Wszystkie teksty – autorskie redaktorów, wydawców i objaśniające poszczególne dokumenty są w dwóch wersjach językowych – polskiej i niemieckiej. (Tłumaczenia są dziełem Bogdana Frankiewicza i Jerzego Grzelaka). Pierwszeństwo polskiego tekstu wynika zapewne z faktu, iż koncepcja dzieła narodziła się w Szczecinie w związku z ową 350. rocznicą i Kongresem Pomorskim, a ponadto pierwszorzędnym wydawcą jest Wydawnictwo Archiwum Państwowego w Szczecinie „Dokument", którego działalność zasługuje na osobne omówienie.

Całość albumu otwiera tekst *Od Wydawcy*, objaśniający okoliczności narodzin dzieła. Zawiera on stwierdzenie: „Przedstawione dokumenty, dzieła sfragistyczne i kartograficzne pochodzą w 50 proc. ze zbiorów szczecińskich i w tej samej wielkości greifswaldzkich. Zostały one opatrzone stosownymi objaśnieniami naukowymi i wstępem historyczno-archiwalnym. Wydawcy liczą, że większość reprodukowanych materiałów jest na tyle czytelna, iż może być przydatna również w pracy naukowej". Potwierdzając tę nadzieję, trzeba przywołać autorów fotografii – Grzegorza Soleckiego i Jana Surudo ze Szczecina oraz Marianne Wegner z Gryfii. Wydawcy stwierdzają, iż prezentowane „dokumenty stanowią przysłowiowy wierzchołek góry lodowej pozostałości źródłowych z dziejów Księstwa Pomorskiego od połowy XII do połowy XVII w.". Dotyczą one organizacji państwa, dynastii Gryfitów, stosunków zagranicznych, dziejów kościelnych, historii miast. Ozdobą są wybrane dzieła kartograficzne i widoki miast pomorskich. Najstarsze dokumenty pochodzą z Gryfii; Szczecin dumny jest z akt archiwum dworu książęcego. Sponsorami dzieła są władze Landu Mecklenburg-Vorpommern, Województwa Zachodniopomorskiego i Miasta Szczecina, a także Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie.

Obok reprodukcji, kolorowych ilustracji poszczególnych dokumentów, napisanych lub drukowanych przed stuleciami po niemiecku i łacinie, a także po polsku (np. opisanie granicy polsko-pomorskiej z 19 lutego 1609 r. – s. 238-239 oraz formuła przysięgi lennej składanej książętom szczecińskim przez szlachtę pomorską z ziemi lęborsko-bytowskiej, s. 226-227) ważne są ich opisy i dokumentacja archiwalna. Ułatwiają one wczytanie się (niekiedy

koniecznie z lupą lub przy pomocy dobrego znawcy gotyckiego pisma) w oryginalne treści dokumentów. Szczególnie interesujące dla czytelników nie będących specjalistami jest wprowadzenie do części albumowej, czyli tekst K. Kozłowskiego i M. Schoebla, zatytułowany *Z dziejów Księstwa Pomorskiego do 1648/1653*. Końcowa cezura 1653 wynika z faktu, iż po 1648 roku minęło jeszcze pięć lat pertraktacji, zanim spadkobiercy Księstwa – Szwecja i Brandenburgia, ustalili ostateczny przebieg granicy. Szwecja otrzymała wówczas Pomorze Przednie ze Szczecinem, wyspy Rugię, Wolin i Uznam, Zalew Szczeciński z Kamieniem Pomorskim i Goleniowem. Pomorze Tylne – bez lenna lęborsko-bytowskiego, które wróciło do Polski – przejęła Brandenburgia. Ten szwedzki wątek w dziejach Pomorza jest dziś bardzo żywy wśród historyków i mieszkańców Pomorza Przedniego; prawie zapomniany po polskiej stronie, nawet w Szczecinie.

Autorzy „minisyntezy" dziejów Księstwa Pomorskiego ani razu nie używają imienia Cassubia – Kaszubi, pisząc o pierwotnej ludności pomorskiej, o Pomorzanach, najczęściej o ludności słowiańskiej. Pomijają także problemy i zjawiska negatywne ze wspólnej, pomorskiej przeszłości polsko-niemieckiej czy samego rodu Gryfitów. Akcentują, zgodnie z jubileuszowym charakterem wystawy, ich pozytywne dokonania, zwłaszcza w sferze kultury. Piszą: *„Czas świetności Księstwa przypada na ostatnie stulecie jego istnienia. W tym to okresie państwo Gryfitów stało się ważnym ośrodkiem kultury i nauki w tej części Europy. Centrum intelektualnym okazał się założony w 1456 r. przez burmistrza Greifswaldu Henryka Rubenowa tutejszy uniwersytet. Ponadto poza granicami księstwa znane było otwarte w 1541 r. Pedagogium Książęce. Do dyscyplin naukowych, które dwór książęcy otaczał swoją opieką, należała historiografia. Jej wybitnymi przedstawicielami byli wówczas Tomasz Kantzow (1505-1542), Paul Friedeborn (1572-1637), Johann Micraelius (1597-1658), Daniel Cramer (1568-1637). Zasłużoną sławą cieszyła się, opracowana przez Eilharda Lubinusa (1565-1621) na polecenie księcia Filipa II mapa Pomorza, wydana w 1618 r. Należy ona do najświetniejszych ówczesnych europejskich dzieł kartograficznych. Na prawie dwa kolejne stulecia stała się podstawą opracowywania wszystkich innych map regionu. Pomorskie drukarstwo przeżywało także w tym okresie swój rozkwit, szczególnie za panowania księcia Bogusława XIII. Powstawały także wartościowe budowle – książęta zajmowali się wznoszeniem swoich rezydencji i wyposażaniem w liczne dzieła sztuki. W szczecińskim zamku znajdowały się rysunki Cranacha, obrazy Dawida Redtela i widoki Henryka Kotego. W Wołogoszczy gościli angielscy aktorzy, prezentując sztuki teatralne. Pasją Gryfitów*

nie była budowa państwa, lecz pałaców. Taką ocenę prezentowali niektórzy przedstawiciele historiografii polskiej krótko po zakończeniu II wojny światowej. Porównywali przy tym książąt pomorskich do ostatniego króla Rzeczypospolitej szlacheckiej, Stanisława Augusta Poniatowskiego, który wprawdzie nie podołał zadaniu uratowania państwa przed rozbiorem, ale wniósł trwały wkład w rozwój kultury narodowej, i pozostało to trwałym dorobkiem jego panowania".

W tejże opinii jest odrobina także krytyki. Zdanie: „Pasją Gryfitów nie była budowa państwa, lecz pałaców" może mieć także aspekt aktualnego przesłania historii dla współczesnych polityków. Temu też miał służyć Kongres Pomorski, o którym autorzy historycznego wstępu zapomnieli, bo pamiętać nie musieli, choć mogli.

Osobny tekst obu autorów – redaktorów albumu poświęcony jest archiwom. Zatytułowany *Z dziejów archiwaliów pomorskich* przypomina burzliwe losy historycznych dokumentów od ich narodzin po współczesność. Przy okazji przypomniane zostały postacie pomorskich archiwariuszy książęcych, wśród których byli także kronikarze Pomorza, jak znany Tomasz Kantzow i inni równie zasłużeni, a mniej znani w Polsce.

Podziałom Pomorza już w przeszłości towarzyszyły podziały i straty zbiorów archiwalnych – książęcych, miejskich, kościelnych, a także prywatnych, o których w albumie siłą faktu tematyki wystawy najmniej się dowiadujemy. Tym niemniej dzieje archiwaliów i archiwów Pomorza Zachodniego to bardzo ciekawa cząstka historii całego Pomorza. Ciekawy to fragment omawianego wydawnictwa albumowego, z którym winni się zapoznać nie tyle może historycy co politycy, decydujący o funkcjonowaniu nauki i z historią związanych instytucji w Rzeczypospolitej. Można bowiem dziś stwierdzić, iż w przeszłości troska władz o stan archiwaliów pomorskich była czymś oczywistym. Dziś wykazują ją głównie archiwiści – polscy w Szczecinie i niemieccy w Gryfii, gdyż tam właśnie zlokalizowane są podstawowe części archwialiów Pomorza Zachodniego. Istniejący podział zasobu źródłowego utrudnia badania, ale też mobilizuje do wspólnych przedsięwzięć polsko-niemieckich. Ich przykładem są wspomniana wystawa i prezentowany album.

Lektura poszczególnych dokumentów, studiowanie map, widoków miast, drzewa genealogicznego Gryfitów itp. dostarcza czytelnikowi wiele satysfakcji. W wielu dokumentach książęcych, także z XVII wieku, spotykamy pełną tytulaturę książąt pomorskich, obejmującą Filipa Juliusza z Wołogoszczy czy Filipa II i Bogusława XIV ze Szczecina, Pomorze, Kaszubów i Wendów, Rugię i jeszcze więcej.

Szkoda, że autorzy albumu w swoich interesujących tekstach i opisach poszczególnych dokumentów ani razu nie nawiązali do faktu i nie wspomnieli o tożsamości współczesnych Kaszubów, świadomych swojej i ogólnopomorskiej przeszłości. Nieco pełniejszy komentarz, dotyczący prezentowanych dokumentów, sygnalizujących zróżnicowanie wewnętrzne społeczeństwa pomorskiego, częste konflikty stanów z domem panującym, zabiegającym o uznanie potężnych i wielkich sąsiadów ułatwiłby zrozumienie przeszłości Pomorza i szczególnej tragedii rodzimej ludności – Pomorzan-Kaszubów, zwanych w części Wendami, a w późniejszych wiekach także Słowińcami.

W tekstach polskich autorzy-tłumacze z reguły stosują polskie formy nazw miast i księstwa. Jedynie w przypadku Gryfii konsekwentnie (czy nie błędnie?) zawsze spotykamy tylko Greifswald. A szkoda, bo i podwójne nazewnictwo wynikające z wielokulturowości Pomorza jest cząstką jego – naszego wspólnego dziedzictwa. Uświadomieniu sobie tej wspólnoty i takiegoż – także językowego – bogactwa służyć może prezentowany album zarówno w edukacji indywidualnej jak i zbiorowej – w szkołach i na uniwersytetach, nie tylko pomorskich. Nie zaszkodzi bowiem i dziś uświadomić sobie fakt, iż pierwszy pomorski uniwersytet w Gryfii założony w XV wieku należy do najstarszych w Europie. Do końca II wojny światowej był on prawie jedynym uniwersytetem na całym wielkim Pomorzu, obok leżącego na krańcu Prus Wschodnich Królewca. Dziś uniwersytetów ściśle pomorskich mamy cztery, a z Olsztynem i Królewcem sześć. Wszędzie winien trafić prezentowany album i służyć tak studiom historycznym, jak i edukacji historycznej mieszkańców Pomorza.

Józef Borzyszkowski

Marta Kasperowicz, *Jasień. Z wędrówek po historii i literaturze regionu.* Słowo wstępne – Jerzy Samp, Gdańsk 1998, ss.47

Jasień to dawniej jedna ze starych wsi podgdańskich, nazwane po niemiecku Nenkau, dziś osiedle miejskie położone na trasie z Starego Miasta ku Kartuzom, między Emaus a obwodnicą. Uchodzi ono za jedno z piękniejszych, gdyż poza starą, jeszcze mało uporządkowaną przed– i socjalistyczną zabudową, obejmuje przede wszystkim ładne domy-bloki i domki zbudowane w ostatnich kilku latach przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Zakoniczyn". Tam też od lat kilkunastu działa młoda wspólnota parafialna przy budowanym kościele pod wezwaniem błogosławionej Doroty z Mątów. Tworzy się więc nowa społeczność lokalna, w której obok parafii-kościoła funkcjonuje szkoła, ośrodek zdrowia i widoczne z szosy niewielkie centrum usługowo-handlowe. Poza zwartą zabudową są szczere pola i ugory, krajobraz wiejski, przypominający niedawną przeszłość tej części miasta.

Wielu mieszkańców nowego osiedla zastanawiają i nadal dziwią nazwy ulic, przy których przyszło im zamieszkać. A wszystkie one, choć są związane z prastarą tradycją i kulturą kaszubską, w sumie nadal dla wielu gdańszczan niewiele znaczą. Obok historyczno-literackich postaci – księżniczki Damroki i Remusa – jesieńskim ulicom patronują Smętek, Kraśnięta, Stolem, Rycerz Blizbor, Raj Maryi i Rusałka Polnica. Sam, będąc mieszkańcem tego osiedla, z wdzięcznością myślę o jego twórcach i autorach nazewnictwa ulic. Uzupełnieniem tej pracy jest omówiona publikacja, przybliżająca przeszłość wsi,

przedstawiająca patronów ulic osiedla, ich miejsce w kulturze i literaturze kaszubskiej.

Książeczka jest niewielka, a składa się z trzech części, poza *Słowem wstępnym* J. Sampa podkreślającego walory osiedla i książeczki, a także prezentującego autorkę publikacji. Autorka – M. Kasperowicz – jest m.in. redaktorką osiedlowego pisemka „Dzwonek Jasieński", którego wyszło już kilka numerów, a w nich teksty składające się na zawartość publikacji. W cz. I *Wędrówki po historii Jasienia*, obejmującej dwa teksty, zaprezentowała króciuteńko dzieje osady i onomastyczne zawiłości. W cz. II, najobszerniejszej, zatytułowanej *Opowieści o nazwach ulic*, zawarte są artykuliki prezentujące sześciu patronów jasieńskich ulic. Cz. III, *Varia*, zawiera teksty o jeziorze Jasień i historii „Dzwonka" nie tyle Jasieńskiego co lwowskiego, do którego tradycji nawiązuje autorka. Całość zamyka *Bibliografia*, w której cz. I stanowią *Materiały źródłowe* – teksty literackie i im podobne, a cz. II *Opracowania* (wybór), wśród których sporo tekstów o podobnym charakterze jak w poprzednim dziale, czyli także materiałów źródłowych. Generalnie książka ta to cenne novum w piśmiennictwie gdańskim, bardzo potrzebna i bardzo pożyteczna. Autorka – nauczycielka pochodząca ze Stryja w sąsiedztwie Lwowa – zakorzeniła się już dość mocno w tradycji i kulturze kaszubsko-pomorskiej. Swoją pracą popularyzatorską ułatwia zakorzenienie innym. W pełni podzielam opinię J. Sampa komplementującego autorkę i jej artykuły w „Dzwonku Jasieńskim".

Wydanie osobnej książeczki, poświęconej niewielkiej wsi – osiedlu miasta, to spore wydarzenie, także bibliograficzne. Wstęp profesorski i rozbudowana konstrukcja i bibliografia zdradzają popularno-naukowe ambicje wydawcy – autorki. Sympatyczna okładka z kartuszem herbowym Gdańska i dewizą „Nec temere, nec timide" pobudza apetyt, który jedynie w części zostaje zaspokojony.

Teksty autorki – artykuliki z „Dzwonka Jasieńskiego" – w wydaniu książkowym mogły być przepracowane, uzupełnione lub udokumentowane. Niestety, nie ma nawet informacji, w jakich numerach „Dzwonka" zostały pierwotnie opublikowane. Natomiast w *Bibliografii* znajdujemy teksty innych autorów z łamów „Dzwonka", które, moim zdaniem, winny się także znaleźć w omawianej książce, co jedynie wzbogaciłoby czytelnika i umocniło autorytet autorki.

W książce jest sporo ilustracji – rysunków mitycznych postaci, a także strona tytułowa *Żëcé i przigodë Remusa*, stare foto kościoła w Kartuzach czy Kręgów Kamiennych w Odrach oraz winiety „Dzwonka – Pisma dla ludu"

i „Chaty" ze Lwowa. Brak natomiast fotografii z samego Jasienia, a nawet planu ulic, co szczególnie smuci i wyzwala myśl o potrzebie nowego, poszerzonego wydania. Sądzę, że sponsorzy – Urząd Miejski i Urząd Wojewódzki (dziś pewnie Marszałkowski) – nie odmówią w przyszłości pomocy finansowej. Z kolei autorytety naukowe – konsultanci, na których powołuje się autorka (m.in. prof. Edward Breza), nie będą żałowali opinii merytorycznej, wzbogacającej faktografią i interpretacją historycznych i językowych faktów z dziejów i współczesności Jasienia. Plusem tekstu autorskiego są liczne cytaty, zwłaszcza poetyckie, dotyczące obecności partronów jasieńskich ulic w dziełach pisarzy kaszubsko-pomorskich. Sądzę, że przy okazji nowego wydania dzieła warto im właśnie – autorom wspaniałych tekstów – poświęcić także słów, a może i zdań kilka. W ten sposób bogatsza stanie się autorska oferta nie tylko dla mieszkańców Jasienia – poszerzenia wiedzy, znajomości kultury i literatury; tym samym bogatsza stanie się być może tożsamość naszej wspólnoty lokalnej. W nowym wydaniu nie zawadzi nieco więcej historii – samego Jasienia jak i okolicznych wsi – osiedli, wobec których, jak mówi autorka (s. 12), Jasień staje się lokalnym centrum. Oby tak było! Szanse są spore, a wynikają choćby z faktu zlokalizowania w Jasieniu centrum parafii, która m.in. utrzymuje bliskie kontakty z niemieckim stowarzyszeniem Adalbertus Werk, skupiającym byłych gdańszczan wyznania katolickiego, spotykających się od kilku lat na seminariach w Gdańsku, a przy okazji także w Jasieniu.

Zaprezentowana książeczka stanowi cenną pomoc w edukacji regionalnej – szkolnej. Już dziś korzystają z niej nauczyciele i dzieci szkoły w Jasieniu, z których część, podobnie jak ja, zakończyło lekturę książeczki z wdzięcznością dla autorki i uczuciem niedosytu. To drugie, dzięki dobremu początkowi i dobrej dalszej współpracy z specjalistami, autorka książeczki może szybko zminimalizować; na początek na łamach „Dzwonka Jasieńskiego", a później w poszerzonym wydaniu książeczki. Małe jest piękne ponoć samo w sobie. Jednak tym bardziej wymaga, zwłaszcza jeśli uwzględnimy podtytuł publikacji, zwiększonego wysiłku, staranności i klarowności, która dla mniej zorientowanego w problematyce niż autor *Słowa wstępnego* czytelnika może nie być klarowna.

Mieszkając zaledwie pół roku na osiedlu, może właśnie jako historyk, wysłuchałem szczególniej najnowszych „historii", w tym dotyczących samego nazewnictwa naszych ulic. Między innymi o przyczynie zamiany nazwy jednej z nich – z kaszubskiego Purtka na rycerza Blizbora, który do dziś dnia

jest dla mnie postacią mało znaną i daleko mniej sympatyczną niż zwyczajny Purtk. Żałuję, że zaprzyjaźnionym dzieciom nie jestem w stanie więcej opowiedzieć o krajobrazie Jasienia i okolicy, o losach strumyku, a i przyszłości okolicznych wzgórz i lasków, być może gdzieś tam już dziś przewidzianych do odejścia w historię, czego Jasieniowi wolałbym oszczędzić. Jednocześnie chciałbym go zbliżyć, nie tylko wydeptanymi na dziko stegnami, do Piecków-Migowa czy Matemblewa. Sądzę, że historia i literatura, a także językoznawstwo – najważniejsze, przynajmniej od strony formalnej w omawianej książce – mogą w większym stopniu przyczynić się do wzbogacenia życia, tradycji i kultury lokalnej wspólnoty, którą tworzą powoli, przy zaangażowaniu autorki książeczki, mieszkańcy Jasienia. Ta publikacja to dziś może precedens, a może przede wszystkim dobry przykład i wezwanie, także wobec nauczycieli i uniwersyteckich humanistów. Autorka swoją książeczkę dedykowała: „Miłośnikom Kaszub i Pomorza gdziekolwiek są"! Sądzę, iż docenią ją także inni mieszkańcy ziemi kaszubsko-pomorskiej, nie tylko miłośnicy, ale przede wszystkim gdańszczanie, zwłaszcza ci z Jasienia.

Witold Molik

Cezary Obracht-Prondzyński, *Jan Karnowski (1886-1939). Pisarz, polityk i kaszubsko-pomorski działacz regionalny*. Instytut Kaszubski w Gdańsku, Gdańsk 1999, ss. 392 + 57 ilustr.

Opracowanie pełnych naukowych biografii Floriana Ceynowy, Hieronima Derdowskiego, Jana Karnowskiego, Aleksandra Majkowskiego i innych wybitnych działaczy ruchu kaszubsko-pomorskiego postulowano niejednokrotnie na różnych konferencjach naukowych i w publikacjach o tematyce historiograficznej. Dotąd nie doczekali się oni jednak całościowych monografii. Bez prac biograficznych niemożliwe jest zaś zrozumienie dziejów regionalizmu kaszubsko-pomorskiego, poznanie jego ideologii oraz przyczyn i dróg dynamicznego rozwoju.

Z dużym zadowoleniem powitać należy zatem dzieło Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, będące próbą opracowania wyczerpującej biografii Jana Karnowskiego, nazywanego „mózgiem ruchu kaszubskiego", „głównym ideologiem" bądź „sumieniem regionalizmu kaszubskiego". Temu wybitnemu działaczowi, poecie i historykowi kaszubskiemu wcześniej poświęcono co prawda blisko czterdzieści publikacji, ale przeważają wśród nich drobne artykuły oraz szkice biograficzne i wspomnieniowe. Ze względu na znaczenie w dziejach literatury i ruchu kaszubskiego, rolę w pomorskiej polityce w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości oraz miejsce w elicie kulturalnej Pomorza przed i po pierwszej wojnie światowej zasługiwał on niewątpliwie na pełną naukową biografię w pierwszej kolejności.

Już na wstępie wypada podkreślić, że otrzymaliśmy książkę dojrzałą, wyróżniającą się przemyślaną koncepcją, starannym opracowaniem i gruntowną

podstawą źrodłową. Autor wykorzystał sumiennie znajdującą się w zbiorach prywatnych (Feliksa Marszałkowskiego w Karuzach, Mieczysława Karnowskiego w Chojnicach i Józefa Borzyszkowskiego w Gdańsku) bogatą spuściznę rękopiśmienną Jana Karnowskiego, materiały dotyczące jego edukacji gimnazjalnej i uniwersyteckiej oraz kariery prawniczej, które przechowują Archiwa Państwowe w Bydgoszczy i Toruniu. Sięgnął do licznych źródeł drukowanych: wspomnień, opublikowanych listów i czasopism, których był on twórcą, redaktorem bądź współpracownikiem. Wnikliwej analizie poddał wydaną w 1982 roku autobiografię J. Karnowskiego pt. *Moja droga kaszubska* oraz jego utwory literackie, artykuły publicystyczne i prace o tematyce historycznej.

C. Obracht-Prondzyński postawił sobie za cel przedstawienie życia i działalności Jana Karnowskiego, a także możliwie dokładne zrekonstruowanie jego portretu intelektualnego, uwzględniającego w równym stopniu wszystkie dzieła literackie, prace historyczne i artykuły publicystyczne, które wyszły spod jego pióra. Zastosował chronologiczno-rzeczowy układ treści, najbardziej odpowiedni w monografiach o charakterze biograficznym. Słusznie nie ograniczył się tylko do pogłębionej analizy myśli i poglądów J. Karnowskiego, ale ukazał też kontekst kulturowy, w którym przyszło mu żyć, tworzyć i prowadzić działalność publiczną.

Książka składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, zakończenia, aneksu i obszernej bibliografii. We wstępie autor ukazuje zwięźle osiągnięcia i braki biografistyki kaszubskiej, wyjaśnia założenia pracy oraz omawia publikacje poświęcone Janowi Karnowskiemu, zwracając uwagę, że nie doceniono w nich jego udziału w różnych inicjatywach społecznych oraz zbyt mało miejsca poświęcono jego ambicjom, aspiracjom i działalności politycznej. Następnie w pięciu rozdziałach stara się możliwie dokładnie ukazać drogę życiową Jana Karnowskiego. Zachowując porządek chronologiczny, charakteryzuje w nich wielokulturowe środowisko społeczne, w którym wyrósł poeta z Czarnowa, proces kształtowania się jego świadomości kaszubskiej i pomorskiej, przebieg nauki w pelplińskim Collegium Marianum, gimnazjum chojnickim, Seminarium Duchownym w Pelplinie oraz studiów uniwersyteckich we Fryburgu Bryzgowijskim i Wrocławiu, jak i jego losy w czasie pierwszej wojny światowej, pobyt w Poznaniu i udział w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 roku, powrót na Pomorze i pracę na stanowisku Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu, działalność społeczno-polityczną w tym czasie, twórczość literacką i publicystyczną w okresie piastowania stanowiska Naczelnika Sądu Okręgowego w Chojni-

cach, gdzie przez dziesięć lat umiejętnie łączył obowiązki zawodowe z działalnością społeczną i twórczością naukowo-literacką, oraz schyłek życia wypełniony twórczą pracą pisarską...

W trakcie lektury książki zwraca uwagę dążenie autora do jak najdokładniejszego odtworzenia kolejnych okresów życia Jana Karnowskiego oraz wszechstronnego wyjaśnienia ewolucji jego poglądów i przyczyn szybkiego zakończenia kariery politycznej. W przeciwieństwie do wielu innych autorów różnych biografii, ograniczających się do podawania suchych faktów, C. Obracht-Prondzyński szeroko i wnikliwie omawia przebieg edukacji szkolnej, uniwersyteckiej i filomackiej poety z Czarnowa, słusznie zakładając, że był to okres zasadniczy dla ukształtowania się jego opcji ideowych i wyboru przyszłej drogi życiowej. W dalszych rozważaniach znacznie wzbogaca dotychczasową wiedzę o karierze zawodowej i działalności społeczno-politycznej J. Karnowskiego, a także o wkładzie, jaki wniósł on w rozwój ideologii młodokaszubskiej i kaszubsko-pomorskiego ruchu regionalnego. Dużym osiągnięciem badawczym autora jest także odnalezienie i wnikliwe wykorzystanie nieznanych dotąd utworów i artykułów publicystycznych J. Karnowskiego, w tym zwłaszcza publikacji z lat dwudziestych, ukazujących jego stosunek do powojennej rzeczywistości i toczonych wówczas sporów politycznych. Podkreślając walory poznawcze recenzowanej pracy, należy zarazem stwierdzić, że niektóre okresy życia poety z Czarnowa mógł autor opisać bardziej wyczerpująco. I tak, omawiając okres nauki w Chojnicach (1904-1907), ukazał głównie jego „edukację filomacką". Niewiele natomiast dowiadujemy się z tego fragmentu książki o samym przebiegu nauki późniejszego lidera ruchu kaszubsko-pomorskiego w chojnickim gimnazjum, nie otrzymujemy odpowiedzi na pytanie: czy i jaki wpływ wywarli nań tamtejsi nauczyciele, którym po latach poświęcił osobny artykuł. Wydaje się, że autor nie docenił roli neoklasycznego gimnazjum w kształtowaniu formacji intelektualnej przedstawicieli polskiej inteligencji na ziemiach pod panowaniem pruskim.

W ostatnim rozdziale pt. *Życie z ideą* autor podjął udaną próbę zrekonstruowania portretu intelektualnego Jana Karnowskiego. Wykorzystując umiejętnie wypowiedzi autobiograficzne, utwory literackie, artykuły publicystyczne i prace o tematyce historycznej wykazał, że główne idee poety z Czarnowa, choć przybierały różne formy wyrazu, stanowiły w jego twórczości integralną całość. Pisarstwo Karnowskiego wyróżniało się wieloma walorami: wyjątkową jasnością myślenia, konsekwencją w przedstawianiu poglądów, umiejętnością ujmowania kwestii regionalnych w kategoriach historycznych i spo-

łecznych, a także rzetelnością i umiarem w ferowaniu ocen. Rozdział ten podnosi wartość książki, jej przydatność w dalszych badaniach nad dziejami regionalizmu kaszubsko-pomorskiego.

Uznanie należy się Cezaremu Obracht-Prondzyńskiemu także za stronę edytorską pracy. Jest ona napisana ładnym, logicznym językiem, łączącym dyscyplinę naukowego wykładu z zaangażowaniem młodego, realizującego ważny temat badacza oraz z temperamentem pojawiającym się we właściwych miejscach. Rozważania autora znakomicie uzupełniają starannie i trafnie dobrane ilustracje. Lekturę książki ułatwiają nadto: dokładne kalendarium życia Jana Karnowskiego i liczący 308 pozycji wykaz jego prac (wydanych za życia i po 1945 roku). Szkoda, że nie zawiera ona także obszerniejszego streszczenia w języku niemieckim, które z pewnością przyczyniłoby się do szerszej jej recepcji.

W konkluzji wypada podkreślić, że oceniana praca stanowi duże osiągnięcie badawcze Cezarego Obracht-Prondzyńskiego, może służyć za wzór dla dalszych podobnych opracowań i zajmie z pewnością trwałe miejsce w pomorskiej historiografii.

Cezary Obracht-Prondzyński

Omówienia i noty bibliograficzne dotyczące innych wydawnictw o Kaszubach

B. Rusinek, Z. Szczurek, *Dzieje konspiracji niepodległościowej na Pomorzu Gdańskim w latach 1945-1956*, wyd. Związek Byłych Więźniów Politycznych Zarząd Główny w Gdańsku, Gdańsk 1999

Faktem jest, że historia Pomorza po roku 1945 znana jest nadal bardzo wyrywkowo. Istnieje wciąż wiele nie odkrytych i nie opisanych kart, do których z całą pewnością należy opór społeczeństwa pomorskiego przeciwko instalowaniu nowej władzy i jej polityce.

Taki a nie inny stan wiedzy jest w oczywisty sposób spowodowany ograniczeniami w badaniach, jakie miały miejsce jeszcze do niedawna (i które istnieją nadal, np. w postaci niemożności dotarcia do ważnych źródeł polskich, nie mówiąc już o sowieckich). Od kilku lat historycy starają się nadrobić stracony czas – organizowane są konferencje i seminaria poświęcone poszczególnym zagadnieniom, w tym także powojennym losom konspiracji pomorskiej. Cenne są nieliczne wciąż publikacje traktujące o tych sprawach. Kilka lat temu ukazały się takie książki, jak *Polacy z Pomorza Gdańskiego w ZSRR – internowani, jeńcy wojenni i więźniowie obozów pracy przymusowej* (Gdańsk 1991), *Powojenne losy konspiracji na Pomorzu* (Toruń 1995) czy *Konspiracyjne organizacje niepodległościowe działające na Pomorzu Gdańskim w latach 1945-1955 w świetle akt byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku* (Gdańsk 1994). Tę ostatnią źródłową pozycję opracowało dwóch autorów: Bogdan Rusinek i Zbigniew Szczurek, a wydał Związek By-

łych Więźniów Politycznych w Gdańsku. Ci sami autorzy, przy wsparciu tej samej organizacji wydali drugą, podobną książkę pt. *Dzieje konspiracji niepodległościowej na Pomorzu Gdańskim w latach 1945-1956*. Jest ona znacznie obszerniejsza od poprzedniej, bo liczy ponad 500 stron. O ile tamta zawierała w zasadzie wypisy z akt sądowych, o tyle najnowsza, zawierająca także takie wypisy, ma bardziej charakter opracowania monograficznego. Podstawą źródłową były akta Rejonowego Sądu Wojskowego w Gdańsku, ale autorzy sięgnęli także do innych źródeł, w tym do relacji osób zaangażowanych w działalność konspiracyjną. Głównym celem publikacji tej książki, jak napisano we wstępie, było „uchronienie przed zapomnieniem prawdy o tych czasach i ludziach walczących często z narażeniem życia o niepodległość Polski".

Autorzy zaczęli od naszkicowania ogólnej sytuacji w Polsce po wkroczeniu Armii Czerwonej. Osobno potraktowali przy tym rolę aparatu represji w zwalczaniu konspiracji niepodległościowej oraz uwzględnili specyfikę Pomorza. Obszar ich zainteresowania to województwo gdańskie w granicach z roku 1950. W kolejnej części zawarli opis konspiracji niepodległościowej na Pomorzu po 1945 r. oraz pokazali, jak zmieniała się sytuacja z roku na rok (tu analiza kolejnych lat – swoiste kalendarium pomorskiej konspiracji). Wszystkie organizacje, jakie udało im się zidentyfikować, poklasyfikowali w zależności od rodowodu organizacji oraz zasięgu działania. W tym miejscu warto podać, że autorzy ustalili, iż działało tu blisko 100 organizacji (podają ich spis alfabetyczny), skupiających minimum kilka tysięcy osób zaangażowanych w działalność konspiracyjną, z czego ponad 800 zostało skazanych. Liczba ta jest minimalna, bo ustalona na podstawie akt z jednego źródła sądowego (np. akta Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni, bardzo ważnego i aktywnego na Pomorzu, zostały zniszczone).

Autorzy podali ponadto spis alfabetyczny nazwisk i pseudonimów dowódców organizacji niepodległościowych oraz spis członków tychże organizacji wraz z ich przynależnością organizacyjną. Jednak najważniejszą częścią jest wykaz organizacji – zajmuje on łącznie ponad 350 stron! Przy każdej organizacji podaje się krótki opis jej rozwoju oraz przedstawione zostają adnotacje i wypisy z akt sądowych. Zawarte są w nich wyroki, jakie otrzymywali uczestnicy konspiracji, przebieg procesów, źródła, z jakich korzystano, oraz nazwiska oficerów bezpieczeństwa, sędziów i prokuratorów uczestniczących w procesie (na końcu zamieszczono indeksy tychże osób wraz z adnotacją, w jakim mieście działały). Umieszczenie tych nazwisk mogłoby być kontrowersyjne, bo wielu z nich jeszcze żyje, gdyby nie fakt, że bardzo rzadko zda-